Nr. 11. We Lwowie, Sobota dnia 15. Stycznia 1876. Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent., miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddn., Serbii — po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. [illegible]. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 13. stycznia. Izba deputowanych zezwoliła na ściganie sądowe deputowanych, Klinkoscha i ks. Lobkowitza.

Paryż d. 13 stycznia: Na radzie ministrów osiągnięto dziś jednomyślność. Nie nastąpi więc zdaje się żadna zmiana w gabinecie.

Nowy Jork d. 13. stycznia. Wydział sprawiedliwości wnosi poprawkę do konstytucji, która ustanawia sześcioletnią prezydenturę, ale usuwa zarazem ponowny wybór tego samego prezydenta na dalsze sześć lat.

Lwów d. 15. stycznia.

(Kluby centralistyczne a gabinet Auersperga. — Auersperg i Lasser w klubie postępowym. — Sprawa wschodnia; kłopoty Serbii i zapobiegliwość księcia Czarnogórskiego. — Przesilenie gabinetu francuskiego.)

Gra gabinetu Auersperga-Lassera z klubami centralistycznemi zaczyna być interesującą. D. 12. b. m. przed południem odbyły kluby postępowców i lewicy posiedzenia, na których prezesi zdali sprawę ze swej konferencji z ministrami. W klubie postępowym uchwalono po krótkiej rozprawie zaprosić pp. Auersperga, Lassera i de Pretisa do klubu, aby dali wyjaśnienia co do rokowań peszteńskich, tudzież, czy wypada wnieść interpelację lub nie. Zaproszenie natychmiast wysłano a ministrowie przyrzekli przybyć jeszcze przed południem.

W klubie lewicy dłuższa toczyła się rozprawa nad pytaniem, czy wypada zaprosić ministrów. Brestl upomniał, aby się nie przekwapiono i aby zważano, że każdy krok obecnie podjęty naraża Izbę posłów a przynajmniej klub lewicy na udział w odpowiedzialności rządu. Perger uważa za potrzebne, aby klub podjął drogę [illegible] i ustawił główne zasady, jak wytyczne w rokowaniach z Węgrami. Skene nie jest przeciw wysłuchaniu ministrów, taktyki przez Brestla zalecanej trzymano się w r. 1867 przy zawieraniu ugody, i doszliśmy do tego, na czem oto stoimy; jeżeli nie zdobędziemy się na odwagę, to zasłużymy na to, aby nam się nadal działo jak dziś. Suess powiada, że w obecnym stanie rzeczy przybycie ministrów do klubu na nic się nie przyda, bo zapewne to tylko to powtórzą, co wczoraj [illegible] oświadczyli, klub powinien przeto [illegible] określić swoje stanowisko. Weber, Schaup, Wolfrum oświadczyli się za zapraszaniem ministrów, bo to klubu do niczego nie zobowiązuje; bo dalej, choć klub niczego od nich nie usłyszy, to oni usłyszą zdanie klubu; bo zresztą należy przywrócić styczność z ministrami. W końcu przyjęto wniosek, aby dla dalszego ciągu narady klub nazajutrz odbył posiedzenie, z poprawką Kurandy, aby zarazem zajęto się pytaniem, czy wnieść interpelację lub nie.

W klubie postępowym zjawili się ministrowie Auersperg i Lasser (de Pretis był w komisji podatkowej) przed godz. 12.

Ks. Auersperg rzekł: „Ja i moi koledzy czujemy obowiązek wynurzenia się o pogadankach peszteńskich, i spełnilibyśmy go tem chętniej, że mamy nadzieję pomyślnego tych rokowań zakończenia. Rząd wszystko czyni, aby reprezentantom Przedlitawii oszczędzono wszelkiego położenia przymusowego co do ugody z Węgrami. Rząd ma pewną nadzieję, że się tej fataluości uniknie. Rząd zamyśla z całą stanowczością bronić interesów Przedlitawii, musi jednak ubolewać, iż czynione dotąd usiłowania, aby doprowadzić do zbliżenia między mężami zaufania frakcyj centralistycznych a ministerstwem, dotąd się nie udawały; a zbliżenie to, ścisła a ciągła styczność są arcypotrzebne w obecnej chwili groźnej. Niedawno temu podniosłem tę ważną sprawę na Radzie ministrów, i uzyskałem przyzwolenie moich kolegów. Rząd pragnie, aby kluby wiernokonstytucyjne wybrały mężów zaufania, z którymi mógł by się znosić nawet podczas feryj Rady państwa; a skoro się Izba panów zbierze, zawiadomię i ją także o tem życzeniu rządu; szczegóły, w jaki sposób mają się odbywać te konferencje, pozostawiamy klubom i ich funkcjonarjuszom. Przeciw wniesieniu interpelacji co do rokowań peszteńskich oświadczyć się musi rząd już z tej przyczyny, że nie moglibyśmy powiedzieć nic nad to, co doniosła *Politische Correspondenz* w swoim komunikacie."

P. Göllerich zapytał: czy może by rząd wolał, aby Izba posłów w rezolucji wynurzyła zdanie swoje co do umowy mającej się zawrzeć z Węgrami; rezolucja ta miałaby wzmocnić stanowisko rządu u góry. Ks. Auersperg odparł: „Jestem także przeciw wszelkiej rezolucji. Mogłaby ona być tylko wypływem debaty, której następstw obliczyć niepodobna. Celem tej debaty mogłoby tylko być rozżarzenie walki między obiema połowami monarchii; a jeśli przyznać potrzeba, że walka ta tli pod popiołem, to przecież uniknąć należy jasnego wybuchu płomieni. Czego Węgrzy chcą, wiemy my i panowie wiecie. Chcą oni własnego banku, restytucji podatku konsumcyjnego i ustępstw w sprawie cłowej. My zaś z tego wszystkiego nic przyznać nie chcemy, a jesteśmy silni dlatego, że stoimy w pozycji obronnej a oni w zaczepnej. Wobec nadchodzącej ugody Węgrzy już w zeszłym roku utworzyli silne stronnictwo, idące za rządem; tam gabinet, parlament i dziennikarstwo idą ręka w rękę, — podczas gdy u nas ciągle panuje rozterka między rządem a czynnikami ustawodawczemi, a takzwana opinia publiczna interesowi ogółu szkodzi."

P. Kopp: Położenie sejmu węgierskiego jest inne jak naszej reprezentacji. Węgry i ich posłowie wiedzą czego chce p. Tisza, nas atoli rząd trzyma w niewiadomości co do intencyj swoich. W rokowaniach peszteńskich pośredniczył hr. Andrassy, a to na rzecz Węgier. Jakiemże prawem, i zkąd to poszło, że minister spraw zagranicznych był obecnym i brał udział w rokowaniach? Nasze ministerjum niema stronnictwa; dowodem tego dwulicowe postępowanie rządu wobec projektu Wildauerowskiego, który aby obalić, głosowało z Polakami i prawicą i wymogło u Izby panów odrzucenie onego. Ks. Auersperg w swej odpowiedzi wysławiał zasługi hr. Andrassego około stronnictwa centralistycznego od r. 1871; jemu główuie należy zawdzięczyć upadek Hohenwarta; a na konferencjach peszteńskich był obecnym na życzenie korony. Nas zowiecie ciągle ministerstwem wpółumarłem. Szkodzi to nam więcej niż wiele innych rzeczy, a jeżeli przyjaciele polityczni dr. Koppa dadzą nam wotum nieufności, przyjmiemy je z ubolewaniem i będziemy wiedzieli co uczynić.

Prezes dr. Gross zwraca uwagę ks. Auersperga, że mylnie pojmuje wywody dr. Koppa; dotąd nikt choćby najdrobniejszego znaku nieufności nie dał rządowi.

Minister Lasser: „Co do omawianej tu sprawy nie prosiliśmy panów zgoła o sekret, bo mówimy tylko tyle, ile możemy. Pojmuję też bardzo wasze domaganie się wyjaśnień, bo każdy reprezentant ludu ma ambicję być czasami czemś więcej jak statystą; radby niekiedy zająć miejsce w chórze, jeżeli już nie może uchodzić wobec wyborców za wodzireja. Wiadomo pp., że nie należę do wielbicieli ugody z r. 1867; akceptowałem ją dlatego, żeśmy właśnie p zegrali byli pod Königgraetzem. Dzisiaj to co innego. Węgrzy nie bardzo mnie kochają, i decydujące sfery peszteńskie niemile dotknęło, iż kolegom moim zeszłego tygodnia towarzyszyłem do Pesztu. Nie jesteśmy ministerstwem wpółumierającem, ale gabinetem, który całkiem radby umrzeć, i któryby chętnie do pp. zawołał: *morituri te salutant.* Obecne jednak stosunki nasze są tego rodzaju, że nawet stronnictwo prawa, nasz przeciwnik w parlamencie, obawiałoby się objąć steru rządu. Prawda, że potrzebujemy zaufania stronnictwa; ale co najmniej w tymże samym stopniu stronnictwo naszego potrzebuje zaufania. Bo tylko tym sposobem ocalicie konstytucję. Jeszcze raz więc powtarzam: użyczcie nam zaufania swego bezwarunkowo, w zupełności, bezwzględnie, w kwestjach drobnych i wielkich, przez następne pięć lub sześć tygodni. Przez ten czas nie powinna między nami zajść żadna, choćby najmniejsza scysja. Utyskiwania wasze co do postępowania naszego wobec projektu Wildauera są przesadne. Ustawa była niepotrzebną: byłem namiestnikiem Tyrolu i dowiodłem, że wiele można dokazać także regulatywami hasnerowskiemi. Dajcie nam taką zbitą falangę w parlamencie, jaką posiada węgierski minister prezydent Tisza, a nie pożałujecie użyczonego nam zaufania."

Oświadczenia ministrów przyjął klub z zadowoleniem, a dalszy ciąg obrad nad kwestją poparcia rządu przy rokowaniach z Węgrami, odłożył do posiedzenia czwartkowego.

Wiadomości powyższe wyjęliśmy z *Tagblattu;* reszta pism starannie je zataiła — donosząc tylko wynik ostateczny. Jeżeli wyrazy ministrów, dotyczące Węgrów, są odbiciem ich przekonania i zapowiedzią istotną ich taktyki na przyszłość, to gabinet Auersperga-Lassera stawia sprawę na ostrzu noża. Zdaje się jednak, że są to tylko szumne frazesy, dla skłonienia centralistów, aby ze związanemi rękami oddali się rządowi aż do zamknięcia sesji Rady państwa, a gdyby potem bruździć chcieli rządowi, to rząd obecną Radę państwa rozwiąże i nowe wybory rozpisze. P. Lasser dość wyraźnie dał to do poznania centralistom, a ks. Auersperg nadto odezwał się z pogardą dla dziennikarstwa centralistycznego. *Tagblatt* z ironią i oburzeniem uderza na wywody ministrów: „Żadnej interpelacji, żadnej rezolucji, żadnej debaty lub uchwały, — żadnego zgoła zdania odmiennego, tylko samo bezwarunkowe potakiwanie przez pięć czy sześć następnych tygodni, nawet w sprawach, które rokowań z Węgrami nie dotyczą! Ministerjum żąda dyktatury — inaczej konstytucja zgubiona, bo obecne ministerjum umrze. Parlament ma odegrać jedynie rolę mizernego figuranta. Aleź p. Lasser mógł już wczoraj być przekonanym, że parlament żadnych zgoła trudności stawiać mu nie będzie — a zatem Węgrzy powinniby już dzisiaj uważać się za pobitych..."

Ciekawiśmy, co powiedzą ministrowie w klubie lewicy, i co na to wszystko powiedzą Węgrzy.

W sprawie wschodniej a właściwie w sprawie noty hr. Andrassego nic nie ma nowego; dzienniki przeżuwają dawniejsze domysły i mniemania tak o doniosłości tej noty, jako też o przyjęciu onej przez zachodnie mocarstwa. Dla przerwania tej monotonności *Czas* podaje rozmowę, jaka niby miała miejsce w Berlinie między dwiema osobami arystokratycznemi, z których jedna należy do wysokich sfer arystokratycznych we Wiedniu, a druga zajmuje wysokie stanowisko w berlińskiej sferze dworskiej. Osoba berlińska tak miała mówić: „Wierzaj mi pan, że to zawikłanie na Wschodzie bardzo jest dla nas niewczesnem i dla was (Austrji) także. Wolelibyśmy się zajmować wielu innemi rzeczami, aniżeli temi ludami na pół dzikiemi, niezasługującemi na inny los, jak ten, jaki mają. Czynimy usiłowania, aby uniknąć pożaru, ale ta kwestja wschodnia to jakby wąż, co się zawsze z dłoni wyśliźnie, a z drugiej strony jakby lawina, co rośnie z każdą chwilą. Austrja zbłądziła przykładając rękę do wywołania tego ruchu. Widocznie zanim to uczyniła, nie rozważyła dość szczegółowo korzyści i szkód, jakie ztąd dla niej wypaść mogą. Dziś zdaje się jasnem, że położenie, jakie według najlepszej hypotezy stworzone będzie w tych krajach, nie stanie się dla niej dogodniejszem od tego, do którego zniweczenia sama się przyczyniła. W innym razie, o którym nawet myśleć nie chcę, narażoną będzie na wypadki, jakie się wcale obliczyć nie dają. Co do mnie, byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym wiedział, że Austrja wyszła z tego zawikłania bez ujmy dla swego położenia politycznego i bez osłabienia kitu, który spaja kraje ją składające."

Słuszną czyni uwagę organ krakowski, że mowa ta jest odbiciem opinii, która od pierwszej chwili akcji wschodniej starała się zwalić na Austrję wywołanie kwestji wschodniej.

Zabiegi Serbii zaciągnięcia pożyczki zagranicznej doznały zupełnego *fiasco.* Zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, Londynie i w Paryżu nawet, — gdzie wszakże Rumunia ma jeszcze kredyt — ajenci serbscy nic wskórać nie mogli. Chociaż rząd nosi się z myślą powetowania tej porażki za pomocą projektu zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki, to wszakże godzi się wątpić, czy mu czas na to pozwoli, bo druga porażka, jakiej doznał gabinet u siebie, mianowicie od skupczyny, przy sposobności żądanego kredytu a 80.000 złr., pobudza ks. Milana do szukania nowych osobistości dla nowego gabinetu.

Książę czarnogórski zwołał był przed tygodniem Radę wojenną, na której rozbierano dotychczasowe zachowanie się Czarnogóry wobec powstania hercegowińskiego, i mówiono o stanowisku, jakie by zająć należało w przyszłości. Książę tłumaczył przed Radą swą dotąd bezczynność, i wskazywał na grożące niebezpieczeństwo, jakieby wyniknąć mogło w razie, gdyby Turcy zechcieli wkroczyć do jego kraju; mógłby on przeciw nim wystawić zaledwo 12 do 14.000 pospolitego ruszenia, na którego utrzymanie nie miałby nawet pieniędzy. Na każdy sposób postanowił czekać tej chwili, i wówczas dopiero, zawiadomiwszy obcych konsulów w Dubrowniku, zwoła pospolite ruszenie. *Polit. Corr.* nie wierzy w chęć Turków najścia Czarnogóry, i uważa zwołanie Rady wojennej za wybieg, którego chwycił się książę dla zasłonięcia siebie od niezadowolenia własnych poddanych.

Debaty doniosły, że jeszcze dnia 10. bm. Leon Say podał się był do dymisji, którą Mac-Mahon przyjął. Dymisja ta była zredagowaną w formie, która może przypuszczać, że zażądał jej sam prezydent rzeczypospolitej. *Journal Officiel* nie ogłosił tej dymisji, i nic o niej nie słychać dotychczas; gdy jednocześnie mówiono o upadku całego gabinetu Buffeta i o tem, że marszałek powoła do steru ministerstwo albo czysto urzędnicze, albo z łona lewicy, a w ogłoszonej przedwczoraj proklamacji jego nie ma o tem wzmianki, wnosić więc należy, że zawarto nowy kompromis między niezgodnymi członkami dotychczasowego gabinetu, i takowy pozostał nadal.

Konkurs
na gmach sejmowy i Wydziału krajowego w Lwowie *)

przez

Juliana Sieradzkiego

budowniczego.

Jednym z najważniejszych wypadków w dziedzinie architektury w Galicji, jest niezawodnie ogłoszenie konkursu na gmach sejmowy i Wydziału krajowego we Lwowie.

Nie tylko architekci ale i publiczność mogła słusznie przyklasnąć tej uchwale, zwiastującej nową erę w dziedzinie budownictwa krajowego — do tej chwili po macoszemu traktowanego.

I żaden też z poprzednio ogłaszanych konkursów niemoże się tym rezultatem poszczycić co konkurs ogłoszony przez Wydział krajowy, w połowie roku zeszłego. Rezultat bowiem tego konkursu jest 30 projektów nadesłanych z różnych stron kraju i z za granicy. Działo się to dla tego, że poprzednio ogłaszane konkursa nigdy z pewnej połowiczności nie wychodziły. Architekt podejmujący pracę swoją, nie wiedział nigdy, kto takową sądzić będzie. Czy poddaną będzie ludziom fachowo wykształconym, czy też tylko mającym pretensję do znajomości przedmiotu, o którym sądzić mają. Zresztą programy były zawsze zbyt ogólnikowo a nawet nieraz niedorzecznie układane, aby projekta opracowane na podstawie tychże odpowiadały oczekiwaniom.

Pierwszym był Wydział krajowy, który sprawę konkursu w Galicji jasno określił. Należy mu się wdzięczność od architektów za to, że właśnie najwyższa władza autonomiczna wzięła dobrą inicjatywę w tym względzie, co zwiastować może lepszą przyszłość dla sztuki budownictwa pięknego w Galicji.

Ogłoszenie programu poprzedziły liczne przygotowawcze studja, dla tego program jest nieledwie we wszystkich swoich punktach jasnym, określa bowiem nie tylko wielkość pojedynczych sal i okien w tychże (może za pedantycznie), ale określa i wzajemny ich stosunek do siebie w praktycznem ich ujęciu. Podnieść również wypada, że sam skład sądzącej komisji zachęcał architektów do podjęcia tej pracy, skład jej bowiem zapewnia większość ludziom fachowo wykształconym (3ch członków Wydziału i 4ch techników).

Nim przejdziemy do ściślejszego ocenienia pojedynczych planów, niech nam wolno będzie nadmienić, że nie we wszystkich zostały warunki programu uwzględnione. Nie wszyscy z konkurujących zwrócili nawet w najcelniejszych planach postawili się w położeniu wykonawców, co ze względów praktycznych było niezbędnem. Dalej nie zawsze zwrócono uwagę, tak gdzie program zaznaczał [illegible] podanie położenie pojedynczych biur, np. marszałka i wice-marszałka, stenografów, które w wielu projektach zbyt są oddalone od sali posiedzeń. Trudno przecież żądać, aby stenograf, mający swego kolegę na minutę zastąpić, potrzebował przebywać przez długie korytarze i schody. Nie we wszystkich też projektach zrozumianem zostało przeznaczenie foyer czyli sali wstępowej, która ma nietylko do zebrań reprezentacyjnych służyć. Jest to sala, w której posłowie, czy przed posiedzeniami, czy podczas tychże zbierają się dla krótko trwających narad (np. pojedynczych frakcyj) lub też po prostu dla użycia odpoczynku myślom. Sala więc wstępowa musi leżeć z tego powodu tuż obok sali sejmowej.

Mało również uwzględnioną została suma 500.000 złr. przez sejm na budowę przeznaczona. Wprawdzie z wszelką pewnością powiedzieć można, że suma ta jest za małą, lecz ponieważ pewnem jest także, że kraj nie jest w stanie włożyć w jedną budowę parę milionów, należało się trzymać ściśle sumy przeznaczonej. Nieuwzględnione zostało także wymaganie urządzeń wewnętrznych jako też i architektury fasad. Zaledwie kilka planów wskazują dążność do zachowania pewnych granic, wskazanych przez samo położenie finansowe kraju. Program granice te jasno wskazywał — żądając budowy „wytwornej", ale niekoniecznie bogatej.

Przystępujemy obecnie do ocenienia pojedyńczych planów, idąc koleją, jaką umieszczone zostały w salach wystawy. Możnaby wprawdzie wystawione projekta podzielić na pewne grupy, lecz cechy różniące je od siebie nie są tego rodzaju, aby grupy te zbyt były wybitne.

Projekt *Pro Patria* ustawia cały gmach około czterech podwórzy. Wejście do sejmu położone jest w osi głównej i prowadzi do westibulu, wspólnego w tym projekcie tak dla sejmu jakoteż i dla Wydziału krajowego — co nie zgadza się z życzeniami programu, który zastrzega się przeciw podobnym rozwiązaniom. Garderoba położona po obu stronach klatki wchodowej. Schody jednoramienne prowadzą na 1sze piętro, z których wchodzi się do sali sejmowych posiedzeń, pół okrągłej; przy ścianie wchodowej umieszczona jest trybuna marszałka. Na tem miejscu wypada wskazać niewłaściwość podobnego urządzenia. Wstępujący do sali powinien mieć przed sobą a nie za sobą trybunę marszałka. Podobne pomieszczenie trybuny napotyka się w wielu innych projektach. Sala posiedzeń jest zanadto amfiteatralnie urządzona, swoboda komunikacji z nią utrudniona przez liczne schody. Foyer umieszczone jest na lewo sali posiedzeń — za małe, aby było wspaniałem, i zbyt podrzędne zajmuje w planie miejsce, aby odpowiadało swemu celowi. Czytelnia, buffet są zanadto odległe od sali posiedzeń i od sali wstępowej. Sala stenografów w parterze umieszczona, również jest zbyt odległa. Lokalności na departamenta Wydziału są rozrzucone po różnych częściach gmachu, na wszystkich piętrach. Wejście dla publiczności jest wygodne od ulicy Kościuszki. Sala posiedzeń jest wygodnie urządzona. [illegible] nieregularna sytuacja, zgrabnie są wyzyskane. Architektura fasad przeprowadzona w renesansie włoskim. Na silnie kwadrowanych suterenach i parterze wznosi się dwupiątrowy gmach. Okna pierwszego piętra są za małe w stosunku do masy; środek otrzymał rizalit flankowany przez słabe występy zakończone kopułkami. Całość fasady jest dosyć jednolitą, nieodpowiada jednakże charakterowi gmachu.

Projekt z mottem: „*Kraj dla sejmu gmach ten wzniesie, Sejm niech pracą kraj podniesie.*" zdradza wprawną rękę w dyspozycji tak planu jakoteż i form architektonicznych. Autor mając jasno przed sobą dwoistość zadania tego tj. wystawienia gmachu dla Wydziału krajowego i dla sejmu, a więc dla zgromadzenia reprezentacyjnego i dla jego władzy wykonawczej, dał pierwszeństwo sejmowi, dlatego też Wydział krajowy został trochę upośledzony w tym projekcie. Tutaj też widzieć można jak trudnem jest rozwiązanie zadania tego przy kierowaniu się tą przewodnią myślą i uwzględniania wymagań programu. Wejście główne prowadzi nas przez przedsionek do westibulu trochę niedostatecznie oświetlonego. Obszerna garderoba znajduje się w parterze pod salą posiedzeń. Foyer, restauracja, czytelnia są od frontu, może trochę za odległe od sali posiedzeń. Biura sejmowe jako to pokoje marszałka, wicemarszałka, sale komisji wygodnie rozłożone w bliskości sali. Sala posiedzeń umieszczona na osi foyer półokrągła. Symetrycznie z czytelnią umieszczona sala posiedzeń Wydziału krajowego. Na parterze są jego departamenta. Pokoje szefów biur umieszczone są od frontu. Biura zaś należące do tychże znajdują się od dziedzińców w sąsiedztwie tamtych; dwa zaś departamenta znalazły w całości pomieszczenie od frontu. Architektura głównej fasady w pięknym renesansie klasycznym, o jednem wysokiem piętrze wznoszącym się na kwadrowanym parterze i suterenach. Środek po nad wjazdem otrzymał portyk o 6 kolumnach korynckich, trochę przygnieconych; narożniki zaś pawilonów ucharakteryzowane znacznie większemi oknami, którym na obramowanie służą kolumny stojące na konsolach. Sala charakteryzowaną jest na zewnątrz wybudowaniem przypominającem zbyt widocznie oryginał. Żałować należy, że z salą zostały również foyer i klatka schodowa w górę bez koniecznej potrzeby wyprowadzone. Fasada od ulicy Kościuszki w całości jest piękną, obramienia okien pierwszego piętra brzydkie. Architektura wewnętrznych sal niezbyt przeciążona bogactwem o szlachetnych formach.

Projekt: *Borkowska 120.* W całości jest to sucha kompozycja tak planu jakoteż i fasady. Obok głównego wejścia są garderoby niedostatecznie oświetlone. Foyer niskie a długie, oświetlone z dwóch małych podwórzy. Cały budynek wolno stojący a więc korytarze do [illegible]

Autor projektu: *Calimacus* sięgnął do tradycji 17. i 18. stulecia. Widać w nim dążenie do [illegible] wszystkich słabych stron baroku. Jest to jeden z najbardziej [illegible] projektów, brzydki w architekturze fasad, niedorzeczny w planie.

Najlepszem w charakteryzowaniu projektu: *Q* będzie przytoczyć początek objaśnienia, jakie sam autor podaje: „Gmach ten ze względów poziomych, podzieliłem na dwa odrębne budynki, między któremi, jak z planów suterynowych widoczne, znajduje się wielkie podwórze z założonym tamże kioskiem." Zdaje się, że byłoby bez potrzeby chcieć ilustrować tutaj ten projekt. Autor zresztą sam utrudnił rozbiór, nie wpisując nazw na pomieszczenie pojedynczych biur, pokojów i t. p.

W projekcie z mottem: *Wawel* widzimy również to samo wejście, jakie jest w poprzednich projektach. Zaraz jednak na samym wstępie spotykamy się tu z rzeczą, która zdawałaby się może niepodobną. Garderoby utrzymują światło z przestrzeni, w których umieszczone są kotły! W ogóle cały ten projekt, o ile celuje wśród innych pięknem wykonaniem, ładnemi szczegółami w planie, fasadach i przekrojach, o tyle przy bliższem zbadaniu jest nieorganicznym. Dość wymienić błędne rozstawienie biur marszałka i wice-marszałka, położonych od frontu, a stenografów w parterze za daleko od sali. Biura kancelarji sejmowej również są za odległe tak od sali, jako też od biur marszałka i wicemarszałka. Nie brak tam sal o monumentalnym charakterze, ale w każdym razie stoją one zupełnie odosobnione. Foyer bez wszelkiej komunikacji z czytelnią i bufetem, pokryte trzema kopułami, sąsiaduje ze salą nie tak udatnej architektury jak sala wstępowa. Wejścia do sali w ścianie, przy której urządzoną jest trybuna marszałka. Urządzenie takie zostało już przy projekcie *Pro Patria* zganione. Pochwalić można urządzenie korytarza na około sali na drugiem piątrze. Ułatwia to wielce przystęp do trybun. Architektura fasady głównej nosi nieledwie te same cechy niejednolitości, co i plan, obok wielu pięknych szczegółów. utrzymaną jest ona w renesansie szkoły berlińskiej. Brak w niej zupełny wszelkiej powierzchni, gdyż wszystko rozeszło się niejako w same szczegóły. Środkowy rezalit, jako też i narożniki piękne w sobie, bogato w figury przyozdobione, które dźwigane są przez kolumny o złamanych gzymsach, a więc zupełnie dekoracyjnie, nie wystarczyły autorowi. Części między temi rezalitami otrzymały również małe występy na osiach przejazdów zakończone łukowemi szczytami. Stosunek otworów do mas w tym projekcie do minimum zredukowany, gdyż wszystko zapełnionem zostało licznemi ornamentami, są także niebardzo szczęśliwe. Gdyby autor wykonał był szkic perspektywiczny fasady, miałby sposobność przekonania się, o ile ten konglomerat bogaty, robiłby niespokojne wrażenie. Architektura ta znacznie uproszczona, służyłaby mogła raczej do jakiej rezydencji książęcej.

Projekta takie jak *Ziomek* dają w każdym razie tylko sposobność poznania dobrych chęci autora.

Jako *curiosum* w swoim rodzaju należy uważać również projekt opatrzony mottem: *Fortschritt.* Sala doszła w tym projekcie do szerokości 35 metrów.

Plan projektu *Unia* jest obok bardzo wielu zalet trochę skomplikowanym. Korytarze dostatecznie oświetlone, są w dwóch miejscach przez biura buchalterji przerwane. Wspaniałe schody dzieląc sobą salę posiedzeń od foyer, umieszczonego od frontu, łączą parter z pierwszem piętrem. Obok foyer systematycznie rozłożony bufet, czytelnia (od sali cokolwiek odległa), z jednej biura marszałka, z salą Wydziału z drugiej strony. Wejście do sejmu i schody dla publiczności dobrze umieszczone w części gmachu od ulicy Kościuszki. Wejścia i westibul Wydziału krajowego w bocznych pawilonach, którym trochę za wiele przestrzeni poświęcono. Departamenta Wydziału rozłożone częścią na parterze, częścią na drugiem piętrze. Architektura fasady jest udatna, przypomina jednak w środkowych częściach między rezalitami pałac prywatny. Wysoki parter dźwiga dwa piętra. Rezalit środkowy dał autorowi sposobność rozwinięcia większej architektury, gdyż mieści w sobie foyer. Dla czego autor z suterenami nie wyszedł ponad ziemię, skoro program wskazuje, że rodzaj gruntu jest wilgotny?

Autor projektu *des Landes Flor* zwrócił szczególniej swoją uwagę na wentylację i ogrzewanie. Zmienił przytem sytuację, co wobec stosunków obecnych tej części miasta jest niemożebnem.

Projekt *Alfa* oryginalnie rozwiązany, lecz w każdym razie nie do użycia. Cały nieregularny czworobok zabudowany jest naokoło jednego wielkiego podwórza. Pawilon, mieszczący w sobie salę sejmową, przytyka do skrzydła od ulicy Kościuszki. Wszystkie biura, położone przy ścianach biegnących wzdłuż murów sąsiadów, otrzymały światło z korytarzy. Mimo woli nasuwa się pytanie, czy możebną jest podobna naiwność u rzeczywistego architekta. Ta jedna wada uwalnia nas od dalszego rozbioru tego projektu.

W projekcie z mottem *Concordia* spotykamy się po raz pierwszy z rozwiązaniem, które i w paru innych celnych pracach się powtarza. Jest to urządzenie dwóch wejść równoległych, tak dla sejmu jak i Wydziału krajowego, a leżących symetrycznie do środka gmachu. Autor projektu tego nie uważał widać za stosowne dać posłom wejście w osi fasady. Widać nawet z fasady, że ten brak środka odczuł autor, dając w parterze w środku gmachu cztery kolumny, które dźwigają nic nieznaczący balkon na pierwszem piętrze, na który się wychodzi z przedpokoju. Dwa pawilony o znacznym reliefie charakteryzują wejście, w prawym dla sejmu, w lewym dla Wydziału krajowego. Wiele powierzchni zużytkowano na westibul, schody. W jaki sposób myślał autor na prostokątnych mu-

*) Artykuł ten pochodzi od budowniczego, a więc od osoby fachowo wykształconej. Jakkolwiek nie zawsze i nie z każdem ocenieniem szanownego autora zgadzamy się, drukujemy jego pracę w tej nadziei, iż przyczyni się do rozjaśnienia wartości planów konkursowych (p. r.)

Wewnętrzne sprawy Galicji.

XVII.

Żydzi.

Ze wszystkich naszych spraw domowych, wyczekujących załatwienia — a mamy niestety do wyleczenia dość spory szereg chorób organicznych, należy niezawodnie tak zwana kwestja żydowska. Z którejkolwiek bowiem strony dotknie kto tej sprawy, to dyskusja stając się w wysokim stopniu drażliwą z tego powodu; że nawet przy najlepszej woli, aby wyminąć wszystko, co mogłoby nadać wymianie myśli w tym przedmiocie cechę roznamiętnienia, niepodobna od tego uchronić się, aby nie naruszyć dwóch potężnych prądów, diametralnie sobie przeciwnych. Podług przekonania żydów, które stanowi ich religię, społeczność, wśród której żyją, powinna im służyć za materjał do wyzyskiwania: dlatego też pracują oni ciągle z wytężeniem wszystkich olbrzymich środków, jakiemi rozporządzają, aby nietylko utrzymać nadal dotychczasową odrębność swoją społeczną, ale nawet zaostrzyć ją o ile możności. Z drugiej znów strony społeczeństwo musi opór stawić temu wyłączaniu się żydów, musi ono do tego dążyć, aby nietylko co do używania praw, lecz niemniej także i w wypełnianiu obowiązków publicznych zrównać ich z resztą mieszkańców, tj. uczynić żydów obywatelami kraju w rzeczywistem, nie jednostronnem tego wyrazu znaczeniu. Jak w innych krajach tak i u nas bronią się żydzi od zjednoczenia ze społeczeństwem, wśród którego żyją, z zaciętą wytrwałością, jaką natchnąć może tylko religijny fanatyzm. Między Galicją a innemi krajami, mianowicie zachodniemi, zachodzi też w tym względzie ta tylko różnica, że gdzieindziej żydzi nie wzmogli się liczebnie do takiej potęgi, jak u nas, i dlatego ich separatyzm nie wywiera tam tak szkodliwego wpływu na rozwój społeczny, jak w naszym kraju.

W Galicji stanowią żydzi 11% ogólnej cyfry zaludnienia kraju, a jak szybko wzmaga się ich liczba, wskazuje następujące zestawienie porównawcze statystycznych danych: w r. 1846 wynosiła ludność naszego kraju 4,875.149 głów, a w tej liczbie było 335.071 żydów; w roku 1857 liczono w Galicji 4,632.866 głów wszystkiej ludności, żydów 448.973; a wreszcie w r. 1869 ogół ludności wynosił 5,418,016, żydów zaś 575.918 głów. A zatem w okresie czasu od r. 1846 do 1857 ogólna cyfra ludności kraju naszego zmniejszyła się o 5%, liczba zaś żydów wzmogła się o 25%, w przeciągu zaś dwunastu lat od r. 1857 do konskrypcji w r. 1869 ludność kraju wzrosła o 16%, liczba zaś żydów podniosła się o 28%. W ciągu lat 50 od r. 1821 do r. 1870 wzrosła ludność chrześciańska w Galicji o 25%, a ludność żydowska o 150%, zatem wzrost ludności żydowskiej w porównaniu ze wzrostem ludności chrześciańskiej w Galicji jest sześć razy większy. Jeżeli zaś i nadal będzie się wzmagała ilość żydów w tym samym stosunku, to w r. 1920 byłoby ich już półtora miliona, w r. 1970 blisko cztery miliony i każdy trzeci mieszkaniec byłby żydem *).

Teraz już żydzi wzięli górę nad chrześcijańską ludnością, nietylko w takich miastach jak Brody, Kołomyja, Tarnopol, ale stanowią oni większość mieszkańców prawie we wszystkich małych miasteczkach Galicji wschodniej, a nawet po wsiach już teraz nie tak jest jak dawniej, że był tylko jeden posterunek zaborczej armii żydowskiej w karczmie, ale zwykle mieszka już w jednej wsi po kilka, a nawet kilkanaście rodzin żydowskich.

Tak potężnym jest wzrost elementu żydowskiego w naszym kraju pod względem liczebnym. Na polu ekonomicznem pracują oni z wyrafinowaną systematycznością nad tem, aby we wszystkich zyskowniejszych przedsiębiorstwach zapewnić sobie przewagę, albo nawet wyłączność. Hurtownictwo jest prawie wyłącznie w ich ręku, a znów z drugiej strony krajcarowy handel kramarski, który jednak przynosi ogromne procenta zysków, także żydzi opanowali. Jak niezmiernie trudno wytrzymać z nimi konkurencję przy ubieganiu się o wszelkie liweruki terminowe, powszechnie wiadomo. Po miastach wykupują oni najkorzystniej położone domy, po wsiach rugują z przerażającą szybkością naszych włościan z dworów i chat, i do tego doszło, że w niektórych okolicach, jak np. w najżyźniejszych okolicach kraju koło Tarnopola, wielka część obszarów ziemi znajduje się już teraz w posiadaniu żydów. Zrobiono doświadczenie, że żydzi płacą zwykle więcej za dzierżawę prawa propinacyjnego, niż może przynosić zysku wyszynk gorących napojów; pochodzi to ztąd, iż żyd-arendarz płaci właściwie za stanowisko strategiczne, jakie zajmuje w karczmie, gdyż on ztamtąd, jak pająk z kryjówki, obmotuje nieznacznie pajęczą siecią nietylko pobliski lud siermięgowy i kapotowy, ale często także i owego dziedzica, od którego propinację dzierżawi — dokąd ich nie wyssie. Rzemiosła, mianowicie po małych miasteczkach, opanowują znów żydzi w taki sposób, że dostarczają rękodzielnikom na kredyt materjału, a potem za bezcen odkupują od nich gotową robotę, którą następnie ze znacznym zyskiem handlują. Gdy żydzi stanowią jeszcze teraz mało co więcej jak dziesiątą część ludności, to z pewnością oni rozporządzają dziewięciu dziesiątemi częściami płynnej gotówki, znajdującej się w obrocie w naszym kraju.

Jak demoralizujący wpływ wywierają arendarze na lud przez przywabianie go do pijaństwa, i przez swoje lichwiarskie spekulacje, a na urzędników przez przekupstwo, dostatecznie wiadomo.

Pod względem politycznym wreszcie całą wagę swoich głosów rzucają żydzi na szalę przeciwników naturalnego rozwoju naszych sił społecznych. Co się zaś tyczy wypełniania pozytywnych obowiązków obywatelskich, to z niedoścignionym sprytem umieją uchylać się od nich: ich fasje podatkowe, wykazy młodzieży, znajdującej się w wieku, obowiązującym do służby wojskowej, i w ogólności wszystkie dowody, na których opiera się wymiar ciężarów publicznych, są zwykle zestawione tak stucznie, że chociaż ich fałszowanie jest publiczną tajemnicą, to przecież wszystkie rządowe organa kontrolujące są wobec tego bezsilnemi.

Są to wszystko objawy, o których prawdziwości nikt nie może powątpiewać, gdyż wszyscy od najwyższych warstw do najuboższych klas roboczych, czujemy na każdym kroku dotkliwie skutki tego nieustającego spiskowania społeczności odrębnej przeciwko reszcie ludności.

Lecz zaprawdę, byłoby to ciężkim błędem gdyby i nadal jeszcze tak mało jak dotąd zwracano u nas uwagi na ten przedmiot!

Przy roztrząsaniu sprawy żydowskiej żadnemu prawemu obywatelowi kraju, żadnemu człowiekowi ze zdrowym rozsądkiem nie może chodzić o to, aby niepotrzebnie drażnić religijne uczucia tej klasy ludności krajowej. Podobno żydzi nie mogą bynajmniej uskarżać się, aby kiedykolwiek nie doznawali tolerancji ze strony naszego narodu. Lecz nawet i żyd, którego umysł nie jest zamroczony fanatyzmem talmudycznym, nie zaprzecza, że było by to po prostu niedołęstwem, gdyby przedsiębrano u nas i nadal tak mało dla położenia tamy ich separatystycznym dążnościom, jak dotychczas.

O t ó ż j e ż e l i c h c e m y, a b y p r a c a n a d o r g a n i c z n e m p o ł ą c z e n i e m ż y w i o ł u ż y d o w s k i e g o z r e s z t ą s p o ł e c z e ń s t w a d o p r o w a d z i ł a c h o ć b y t y l k o w c z ę ś c i d o j a k i e g o ś s k u t k u r z e t e l n e g o, n i e f i k c y j n e g o, t o p o t r z e b a r o z s a d z i ć w ł a ś n i e t ę g r a n i t o w ą s k a ł ę p o z a k t ó r ą o d w i e k ó w k r y j e s i ę n i e t y k a l n i e ż y d o w s k a o d r ę b n o ś ć — p o t r z e b a z r e f o r m o w a ć u s t r ó j k a h a ł ó w!

To jest rdzeń t. z. kwestji żydowskiej! Kahały to czynią, że żydzi stanowią gminę w gminie, mają swoją administrację obok państwowych urzędów, mają swoje sądy obok trybunałów cesarskich, mają swoje podatki wyznaniowe, o których żadna władza nic nie wie, że mają policję, czujniejszą i energiczniejszą niż we wielu względach gminna lub nawet państwowa policja — jednem słowem, właściwa organizacja kahałów żydowskich nadaje żydom ów charakter społeczeństwa w społeczeństwie, państwa w państwie. Dokąd też nie zostanie zmienioną teraźniejsza organizacja kahałów w ten sposób, aby im odjętą została możność tajnego wykonywania władzy nad ludnością żydowską, dotąd wszelkie rozporządzenia i ustawy, jakoteż prywatne usiłowania ludności na polu ekonomicznem, aby złamać odrębność żydów, na nic się nie zdadzą.

Dziwna rzecz. Ustrój kościelnej hierarchii katolickiej był niegdyś tak potężnym, że klątwa kapłana niweczyła mocarzy, wskrzeszała armie, budowała trony. Dotychczas jeszcze dostojnicy kościoła katolickiego mają charakter i znaczenie monarchów i książąt, a ustawy wszystkich państw obwarowują powagę stanowiska społecznego stanu duchownego. Lecz pomimo to wszystko nowoczesne ustawodawstwo państwowe sięgnęło w najgłębsze tajniki wyznaniowej organizacji katolickiej społeczności, i zreformowało ją do gruntu. Lecz wyznaniowa organizacja żydów zawsze pozostaje nietkniętą. Ustawodawstwo państwowe, które druzgocze odwieczne instytucje innych wyznań, pozostaje bezsilnem wobec kahałów żydowskich, które zawsze pozostają całe i nietknięte, jak dyament pod kołami armat.

Czy w Radzie państwa niema nikogo, kto miałby odwagę (bo odwagi do tego potrzeba!) i wytrwałość podjąć kwestję równouprawnienia wyznania żydowskiego z innemi wyznaniami wobec ustawodawstwa i władzy państwowej?...

*) Patrz dziełko p. t.: Ludność Galicji, Lwów 1874.

Ziemie polskie.

(Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w zaborze pruskim. — Sejm w Królewcu. — Okolica Woźnik na Szlązku. — Stosunki handlowe Odessy.)

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w zaborze pruskim nie ustaje. Ks. Ignacego Talaczyńskiego z Poznania za odprawianie cichej mszy skazano na 90 marek kary. Ks. Służyńskiego proboszcza z Konar, zapytano w marcu r. z. w pewnem towarzystwie, coby zrobił, gdyby nauczyciel jego podpisał protest przeciw encyklice papieskiej. Ksiądz proboszcz odpowiedział na to pytanie: „nauczyciela, będącego zarazem organistą, oddaliłbym od organów.“ W skutek denuncjacji sąd rawicki skazał księdza Służyńskiego na 150 grzywien kary, albo dwa tygodnie więzienia, a sąd apelacyjny dnia 15. grudnia r. z. wyrok ten potwierdził.

Sejm prowincjonalny w Królewcu otworzony został przez komisarza rządowego, naczelnego prezesa p. Horna d. 4. b. m. Na pierwszych trzech posiedzeniach, odbytych we wtorek d. 4, we środę dnia 5 i w czwartek d. 6. b. m. załatwiał sejm rozmaite formalności; w środę wybrał znaczną większością głosów na swego przewodniczącego Sauckena z Tarputschen, a na jego zastępcę burmistrza Conrada; na następnych posiedzeniach rozmaite komisje i wydziały, jak komisję do rugów wyborczych, redakcyjną, petycyjną, finansową i t. d., którym zwykle przekazywano wszystkie na porządku dziennym pojedyńczych posiedzeń zapisane przedmioty do wstępnych obrad. Nadmienić tu wypada, że bez dyskusji przyznano członkom sejmu w myśl §. 100 ordynacji prowincjonalnej 4 tal. dziennych dyet, a nadto na koszta podróży jednego talara na milę po zwyczajnej drodze a 10 sgr. na milę koleją a do tego 20 sgr. W obradach sejmu bierze udział 129 posłów.

W *Gazecie Górnoszlązkiej* znajduje się korespondencja z Woźnik, leżących blisko granicy szląsko-wielkopolskiej, opisująca tameczne stosunki miejscowej ludności. Z korespondencji tej wyjmujemy kilka szczegółów. Ogólna ludność, prócz kilku urzędników — pisze korespondent — jest tu czysto-polska i katolicka, trudniąca się rolnictwem i rzemiosłami. Tymczasem rząd niemiecki dokłada wszelkich usiłowań, ażeby ludowi temu wydrzeć język ojczysty. Teraz przedewszystkiem szkoła, zniemczenie ma sprowadzić. Dzieci, nieumiejących po niemiecku, uczą w tym języku wszystkiego, nawet religii. Szląsk, z małym wyjątkiem, nie posiada bogatszych a ukształconych obywateli Polaków, bo albo dawno się wynieśli, albo przekształciwszy nazwiska swoje, poniemczyli się, jak np. Świnkowie (Schweinichen), Kamińscy (Stein), Gwiazdowscy (Stern), Różyccy (Rosenberg), Lipińscy (także Rosenberg), Jutrzenka (Morgenstern) itp. I dziś wyczytać można w gazetach tutejszych pokoszlawione czysto-polskie nazwiska na sposób niemiecki. Ludek jest czysto-polski i katolicki, ale niestety, prócz ksiąg do nabożeństwa, żadnych prawie nie czytuje pism polskich, zajęty pracą na chleb powszedni, a w chwilach wolnych czasem karczemną zabawą. W święto, wyszedłszy z kościoła, dąży na obiad, a potem do szynku, — kobiety na taniec, a mężczyźni prócz tańca na kufelek i karty. *Gazeta Górnoszlązka* podobno tylko w dwóch egzemplarzach tu istnieje, co jednak mogłoby być inaczej.

W stosunkach handlowych Odessy wybuchło tak wielkie przesilenie, że tamtejszy komitet handlowy widział się spowodowanym udać się do kompetentnych władz urzędowych i w osobnem sprawozdaniu podawszy przyczyny przesilenia, prosić o podjęcie stosownych środków celem usunięcia tegoż. Trudno pojąć, jakim sposobem plac tak handlowny jak Odessa, znajdujący się w bezpośredniej komunikacji z morzem i z wielką siecią kolei żelaznych moskiewskich, w takie mógł się dostać położenie, że wszelkie interesa prawie zupełnie ustały i bankructwa następują jedne po drugich. Jako główny powód tak niekorzystnego stanu rzeczy, wskazuje wspomnione wyżej sprawozdanie, postępowanie moskiewskiego Towarzystwa żeglugi parowej i handlu, jako też odeskiego zarządu kolei. Pomienione Towarzystwo tak znacznemi jest od rządu obdarzone przywilejami, że posiada prawie monopol przewozu towarów na morzu Czarnem i Azowskiem. Prócz tego pobiera jeszcze z kasy państwa znaczne wsparcie za żeglugę na morzu Czarnem jako też na morzu Śródziemnem i kanale Sueskim do Indji. Zarząd kolei odeskiej w jego mianowicie znajduje się rękach; ztąd handel całego południa carstwa od tego Towarzystwa głównie jest zależnym. Przywileje i subwencje pobierane od rządu mają służyć do popierania handlu południowych prowincji, tymczasem dzieje się przeciwnie! Taryfa odeskiej kolei jest tak wysoką, a zarazem ekspedycja tejże kolei tak niedbałą i nieuregulowaną, że przesyłki towarów w Kijowie prędzej, taniej i bezpieczniej przychodzą do Królestwa, aniżeli do Odessy. Dla tego też po większej części idzie teraz wszystko na Królewiec. Z drugiej strony taryfa parowców Towarzystwa handlowego tak została podwyższoną, że kupcy tylko w ostatecznej potrzebie towary temi parowcami przesyłają, w innych razach posługując się zagranicznemi okrętami przewozowemi. Tak n. p. płaci się od przewozu puda towarów z Odessy do blizkiego Mikołajewa 9 kopijek, podczas gdy fracht do Londynu kosztuje w przecięciu tylko 14 kopijek. Herbata chińska drogą na Reval i Moskwę o tydzień prędzej przybyła na jarmark do Niższego Nowogrodu, niż herbata, która równocześnie z pierwszą opuściła kanał Suezki i szła przez Odessę. Fakt ten stwierdzono na ostatnim jarmarku nowogrodzkim.

Przegląd polityczny.

Grecja. Wbrew temu co na tem miejscu pisano o korespondencji między papieżem a królem Jerzym w przedmiocie nominacji arcybiskupa ateńskiego, *Polit. Corr.* tak pisze o tej sprawie: Zanim Ojciec św. zamianował dla Grecji katolickiego arcybiskupa ze stolicą w Atenach, przedstawił wprzódy królowi konieczną potrzebę tego urządzenia nowego w hierarchii. Wykazał, że jak w Anglii i Holandji, tak i w Grecji istnieje katolicka hierarchia, z natury zaś rzeczy wypływa, aby szef tej hierarchii miał swoją siedzibę w Atenach, gdzie obok znacznej liczby Greków unitów, żyje wielu katolików z obcych krajów, jako też członkowie ciała dyplomatycznego i konsularnego z Francji, Austrji, Hiszpanii, Włoch, Belgii itd. Król Georgios bardzo przychylnie przyjął te wywody i w odpowiedzi na pismo Ojca św. swoją zgodność z tym projektem bardzo serdecznie wyrażał. Papież przesłał natychmiast królowi piśmienne podziękowanie, a dopiero potem nastąpiła prekonizacja msgra. Marango na arcybiskupa ateńskiego. Ani ministerstwo Bulgarisa, ani też ministerstwo Trikupisa nie czyniło z tego powodu jakichkolwiek remonstracyj. Komunduros dopiero uważał za stosowne wzbronić uznania nowomianowanego arcybiskupa i przez to króla swego, który dał przyzwolenie, skompromitować wobec papieża. Czy gabinet Komundurosa długiem cieszyć się będzie życiem, czy też podobnie jak jego poprzednicy wnet z widowni ustąpi, pewną jest rzeczą, że król dopilnuje tego, aby jego obietnica była dotrzymaną i sprawa wzięła taki obrót, jak sobie życzy Watykan.

Król, jak wiadomo, odroczył Izbę dla braku kompletu. Są tacy, którzy mniemają, iż sprawa puszczenia w odwłokę procesu z przeszłym gabinetem i zaskarżonymi o symonię biskupami, niemało się przyczyniła do tego.

Stany Zjednoczone. Z Washingtonu donoszą, że Izba reprezentantów odrzuciła projekt rządowy względem udzielenia amnestji uczestnikom powstania konfederacji południowej. Widać więc, że demokraci jeszcze są za słabi w kongresie. Natomiast na polu finansowem postąnowili jeszcze raz stoczyć walkę; wnieśli więc projekt finansowy, który stanowi próbę zjednoczenia różnych zdań co do środków obiegu pieniężnego. Projekt ten żąda odwołania ustawy z r. 1865 co do podjęcia napowrót wypłat w monecie brzęczącej a wnosi, aby termin podjęcia takich wypłat pozostawić do oznaczenia sekre-

---

rach parteru wybudować salę półokrągłą, było to zapewne samemu autorowi niewiadomem. Być może, że myślał on o dwóch rozwiązaniach.

Z kolei przechodzimy do projektu, który tak zwiedzająca publiczność, jak i głosy podnoszone w dziennikach uważają za najlepszy, tym projektem jest *Galicja*. Nie moją rzeczą jest polemizować, ale moją jest wykazać, że nie jest on ideałem gmachu na sejm i Wydział krajowy. Autor bowiem dając swej pracy dewizę *Galicji*, zapomniał, że projekt ten przeznaczonym jest dla Galicji, i że jej groszem, którego ma niewiele, ma być wystawiony. Przypatrzmy się bliżej temu planowi, który nam się wcale akademicznie nie przedstawia. Musiałby być więcej jednolitym, abyśmy mu przyznali ten charakter. Wspaniały westibul, obok którego niezbyt wygodnie urządzona jest garderoba. Z niego prowadzą nas wspaniałe schody na pierwsze piętro, a w szczególności do fojer, w tym projekcie niewłaściwie otoczonego korytarzami. Oddzielone są więc od sal, które, jak mnie się zdaje, powinny być w organicznym związku z salą wstępową, z salą restauracyjną i czytelnią, leżącemi wprawdzie w tym projekcie na osi foyer, lecz zostające w podrzędnej z tymże komunikacji. A w razie zebrań reprezentacyjnych trzeba mieć więcej sal, jak samo foyer do dyspozycji. Sala sejmowa półokrągła urządzona jest na 240 krzeseł, do której to liczby posłów Galicja nie dojdzie, a może i dojść nie powinna (dla czego? Wszakże starają się już od dawna o powiększenie liczby posłów, zwłaszcza z miast; p. red.)

Autor i w tym względzie jest dziwnie rozrzutnym. Na trybunę marszałka za wiele także miejsca przeznaczył, przez co sala ta jest nad potrzebę rzeczywistą za wielka.

Kancelarja sejmowa pomieszczoną została od frontu. Pokoje zaś marszałka i wicemarszałka są po za salą posiedzeń. Autor źle zrozumiał program w tym punkcie. Program bowiem życzy sobie, aby kancelarja sejmowa znajdowała się w bliskości biura marszałka, jako przewodniczącego sejmowi, a nie Wydziałowi krajowemu. Departamenta Wydziału krajowego porozrzucane są na drugiem piętrze, częścią od frontu, a częścią od podwórzy. Komunikacje korytarzami są utrudnione, gdyż przerywają je w kilku punktach schody, lub podwórza. Zresztą, gdyby nawet w planie tym całe urządzenie wewnętrzne zredukowano do *minimum*, to nie byłby on wykonalnym już z tego powodu, że orjentowanie się w nim byłoby bez przewodnika utrudnionem. Na parterze, słabo kwadrowanym, wznosi się dwupiątrowy budynek, z przechodzącemi kolumnami przez oba piętra. Środkowy rezalit, charakteryzujący środek w kształcie portyku o sześciu kolumnach, o bardzo niekorzystnych stosunkach, co głównie spowodowanem zostało przez niefortunne postawienie na rogach po dwie kolumny. Narożne ośmiokątne pawilony pokryte są kopułami. Pawilony te nie podnoszą piękności fasady w widoku perspektywicznym. Na zewnątrz charakteryzowaną jest klatka schodowa również kopułą ośmiokątną o szpetnej linii, ma ona dawać światło schodom, jest jednak w takiej wysokości wybudowaną, że zaciemniła by je tylko. Całość więc nie jest ani dość poważną, ani dość prostą, aby być wytworną. Przechodząc do wewnętrznego urządzenia, uwidocznionego przez pięknie wykonane przekroje, widzimy tutaj znacznie piękniejszą architekturę, jak w fasadach. Szereg sal, jak Wydziału krajowego, klatka schodowa, fojer, a wreszcie sala sejmowych posiedzeń, stanowią nadto piękny obraz, aby się nie miał podobać. Autor niedość zwrócił uwagi na pewne stopniowanie przestrzeni. Wstępujący do takiego gmachu, nie od razu pragnie zobaczyć to, co jest najpiękniejsze, ale chce być niejako powoli przygotowanym do wspaniałości, którą życzyłby sobie zobaczyć dopiero tam, gdzie się niejako wszystko koncentruje. Sala sejmowa musi się więc tak w przestrzeni, jako też i architekturze wyróżniać od innych sal. To niezupełnie uwzględnionem zostało w projekcie, o którym mowa. Autor zapomniał o granicach kosztów, naznaczonych na 500.000 złr.

Autor projektu: *Non qua itur sed qua eundum est* (*Hors concours*) wskazuje, o ile korzystniejszem by było wysunąć cały gmach więcej ku ogrodowi Jezuickiemu, a w takim razie otrzymano by gmach zupełnie wolno stojący.

(Dok. nast.)

Różności.

* **Rośliny drapieżne**. Wyrażenie to wydaje się poniekąd jako „contradictio in adjecto“. Drapieżne rośliny! A gdzież ich zęby i szpony, ich skłonności mordercze, gdzież jest możność rzucania się na zdobycz?

Rośliny o których mówimy, pomimo to że nie odznaczają się zbójeckiemi zwyczajami tygrysów lub wilków, jednakże godne są zaliczenia do kategorji istot drapieżnych, w znaczeniu naukowem, albowiem chwytają żywe zwierzęta i karmią się niemi.

Darwin, którego ostatnie dzieło traktuje o tych roślinach, nazywa je owadożernemi, inni mianują je mięsożernemi. Nie popełniliśmy więc przesady, nazywając je drapieżnemi, gdyż wyraz ten w systematyce zoologicznej uważany jest za identyczny, choć ogólniejszy od poprzednich.

Dawno już znano amerykańską roślinę, zwaną „muchołówką“ (Dionaea muscipula), i zapewne czytelnicy słyszeli o niej, że chwyta owady, które na jej listkach usiądą. Kto zaś był w cieplarni naszego ogrodu botanicznego, ten widział zapewne oprócz muchołówki roślinę, której liście zakończone są długiemi kubeczkami z pokrywkami, zwaną w nauce „Nepenthes destilatoria“. Wewnątrz tych kubeczków znajduje się zawsze trochę wodnistej cieczy, w której pływają martwe owady. Nie znam żadnego dawniejszego przypuszczenia o znaczeniu czynności muchołówki, — uważano ją zapewne za igraszkę natury, o drugiej zaś wyżej przytoczonej roślinie wiadomo, że wysysa ciągle z gruntu wodę, zbierającą się w owych kubkach i parującą z nich; ztąd też jej nazwa gatunkowa „destillatoria.“

Lecz w ostatnich czasach Darwin, Hooker i inni uczeni przekonali się, że te dziwne czynności nie kończą się na takich błahostkach; że po wpadnięciu owadu w moc liścia, następuje ni mniej ni więcej jeno strawienie jego miękkich części.

Aby dać pojęcie o sprawie jaka wtedy zachodzi, zastanówmy się nad krajową rośliną, rosiczką okrągłolistną (Drosera rotundifolia), rosnącą wszędzie prawie na gruntach bagnistych i torfowych. Jestto mała, zaledwie na stopę wysoka roślina o liściach podobnych do łyżki. Górna powierzchnia liścia jest pokryta rodzajem włosków czerwonobrunatnych, o końcach zgrubiałych, które właśnie stanowią pułapkę na owady. Zgrubiałe te końce wydzielają małe kropelki jasnej jak kryształ cieczy, tak że liść wygląda jakby był ciągle rosą pokryty, od czego nazwa rośliny pochodzi.

Roślinie tej Darwin najwięcej miejsca w swem dziele poświęca, raz dla tego że jest najwłaściwsza do doświadczeń, a powtóre dla tego, że łatwo dostać świeżych egzemplarzy.

Włoski tej rośliny, czułki czy ramiona jeśli je zechcemy porównywać z chwytnemi aparatami u niższych zwierząt, są nadzwyczaj czułe na dotknięcie nogi owadów. Gdy komar lub muszka usiądzie na brzegu takiego liścia, gotując się do wędrówki po nim, to natychmiast czułki założą się na nią, tak jak palce, gdy je ku dłoni zginamy. To pochwycenie odbywa się niekiedy tak energicznie, że powierzchnia liścia staje się wklęsłą na podobieństwo łyżki. Jednocześnie ze zgrubień czyli guziczków wypływa obficie sok, który schwytaną zdobycz zupełnie oblewa. W tem położeniu czułki pozostają często przez tydzień i dopiero wtedy się odmykają, gdy owad został strawiony i wyssany.

Doświadczenia Darwina nad czułością włosków rosiczki były robione w najróżnorodniejszych kierunkach, i zaiste podziwiać trzeba bystrość jego spostrzeżeń, oraz wielostronność prób, którym poddał roślinę dla objaśnienia jej tajemniczych objawów. Najprzód uczony ten postanowił przekonać się doświadczeniem, o ile umie badana roślina odróżniać substancje bogate w azot od nieazotowych, czyli pod pewnym względem pożywne od niepożywnych. Z doświadczenia wypadło, że pierwsze posiadają szczególną własność pobudzania czułków do zginania się. Bardzo małe ilości, mówiąc technicznie: ślady, węglanu lub fosforanu amonu rozpuszczone w wodzie, sprawiają wrażenie na włoskach. Gdy liść rosiczki zanurzył w roztworze, w którym na 87,500 części wody, była tylko jedna część powyższej soli, wszystkie czułki zgięły się ku środkowi. Można więc sobie wyobrazić ich wrażliwość na działanie substancyj azotowych. Inne próby, robione przez Darwina z rozmaitemi materjami organicznemi i nieorganicznemi, okazały, że wrażliwość czułków na roztwory azotowe, idzie ręka w rękę z zdolnością wsysania w okamgnieniu małych ilości ich roztworów. Wyssanie to badał nawet Darwin za pomocą mikroskopu. Ze względu na wspomnianą wrażliwość, zadziwiającym jest fakt, że czysta woda, gwałtownie nawet pryskana na listki, nie wywołuje zginania się czułków; takiż sam skutek ma silniejszy prąd powietrza.

Najbardziej interesującemi i najbardziej związanemi z przytoczoną nazwą roślin, które opisujemy, są doświadczenia Darwina nad tem, czy rosiczka może rozpuszczać materje proteinowe, n. p. mięso, białko itd. Przedmiotowi temu poświęcił cały szósty rozdział swego dzieła. Rezultatem jego poszukiwań było skonstatowanie faktu, iż sok wydawany przez czułki, rozpuszcza owe materje, że wskutek tego następuje trawienie tych pokarmów.

Sprawa trawienia odbywa się w sposób następujący:

Gdy na blaszkę liścia rosiczki padnie owad, kawałeczek mięsa, lub kulka ściętego białka, to gruczołkowate zgrubienia wszystkich czułków, które zdobycz uchwyciły, zaczynają obficie sok wydzielać. Płyn ten jest bardzo kwaśny, a badanie chemiczne okazało, że podobny jest w reakcjach do kwasu propienowego. Również skonstatowano istnienie pepsyny w wydzielinie tych gruczołków, zkąd wypada że niepodobna wątpić o analogii tego soku z płynem trawiącym, wydzielanym w żołądkach zwierząt. Kwaśny ten płyn rozpuszcza zupełnie po kilku dniach mięso i kawałki białka, a po nastąpieniu tej zmiany, gruczołki czułków wsysają powyższe substancje. Z owadów pozostają się tylko zewnętrzne szkielety rogowe, nierozpuszczalne w tym kwaśnym płynie.

Muchołówka ma inny mechanizm do chwytania owadów. Blaszka jej liścia składa się z dwóch półkolistych części, nachylonych do siebie prawie pod kątem prostym. Dwa te półkola są złączone za pomocą grubego nerwu środkowego. Brzeg liścia jest obstawiony wokoło dwudziestoma kolcami, skierowanemi ku wnętrzu. Zewnętrzna powierzchnia ma barwę zieloną, wewnętrzna zaś jest czerwona i opatrzona licznemi małemi czerwonemi brodawkami czyli gruczołkami. Nadto na górnej, czyli wewnętrznej powierzchni liścia, znajduje się po trzy włoski, ustawione w trójkąt na każdej półkolistej połowie. Jeśli owad dotknie się wewnętrznej strony liścia, to połówki zbliżają się a kolce wchodzą pomiędzy siebie, zamykając wyjście. Gdy złapany owad szamocąc się, dotknie włosków stojących na środku, to pułapka jeszcze szczelniej się zamyka. Zdobycz swą liść ściska tak silnie, że na zewnętrznej powierzchni powstaje wypukłość. Gruczołki wydzielają sok rozpuszczający i poczyna się trawienie i wysysanie pokarmu.

* **Do katastrofy w Bremerhaven**. W *Times* z d. 22. grudnia r. z. był zamieszczony list z podpisem Warhawk, donoszący, że już od r. 1873 wiadomo było autorowi tego listu, że złoczyńcy noszą się z myślą zatapiania okrętów przez explozje, dla dostania do rąk wysokich zabezpieczeń za przesyłane towary. Warhawk powiada, że pełnomocnik wojskowy francuzki w Londynie Grancey może poświadczyć, iż otrzymał od niego zawiadomienie, jako pierwsze próby tego szatańskiego projektu wykonane będą w Marsylii albo Bordeaux. Teraz Grancey poświadcza w *Times* ówczesne doniesienie Warhawka, dodając, że zawiadomił o tym planie rząd francuzki, a ten ostrzegł cichaczem zakłady asekuracyjne. Później dowiedział się Warhawk, że plan zrobienia pierwszej próby we Francji został zaniechany, lecz miano go próbować na okrętach niemieckich. Zawiadomił on też o tem poselstwo niemieckie w Londynie, to jednak lekceważyło przestrogę.

Do *Daily News* telegrafują zaś z Nowego Jorku: Skrzynka, którą Thomas czy Thomson w październiku złożył na okręcie „Celtic“, która miała zawierać w sobie 6000 funtów sterl. w gotówce i którą tak zabezpieczył, nie została dotąd odebraną. Policja kazała ją teraz z urzędu rozbić i okazało się, że mieści się w niej puzdro stalowe i cetnar zwykłego śrutu. W biurach okrętu „Celtic“ pamiętają dostawcę skrzynki, który przez cztery dni mieszkał w hotelu pod imieniem W. A. Thomas z Drezna.

* **Niezwykły pogrzeb** miał mieć miejsce niedawno na pograniczu powiatu olkuskiego z Galicją. Gromadka włościan z chorągwią i śpiewem prowadziła umarłego, zdążając po jednej z pobocznych dróg do Królestwa. W chwili przejścia granicy w oddali ukazało się kilku objeżczyków konno, za tem niespodziewanem zjawiskiem śpiewy żałobnego orszaku stały się głośniejsze, a kondukt żywiej posuwać się zaczął, gdy jeden z konnych jeźdźców wysunąwszy się naprzód krzyknął: stoj! cały pogrzebowy orszak pierzchnął w nieładzie, pozostawiwszy nieboszczyka wraz z bryczką i końmi na drodze. Strażnicy graniczni przedewszystkiem zbiegli się do trumny, otworzyli wieko i w miejsce trupa znaleźli... zgadnijcie co!... oto kilka baryłek okowity.

* **Walka 2 towarzystw kolejowych**. Najnowsze telegramy z Ameryki donoszą: W New Jersey ciekawa się odbywa walka dwóch towarzystw kolejowych. Swoboda, jaką miała kolej Pensylwańska krążenia pomiędzy Nowym Jorkiem a Filadelfią, została zniszczona przez inne rywalizujące z nią towarzystwo, które wybudowało inną przez Jersey linię znaną pod nazwą Delaware-Boundbrook. Linia ta przecina 12 mil od Trenton pod Hopewell, kolej Mercez-Somerset, będącą boczną gałęzią linii pensylwańskiej. Ostatnie z tych towarzystw zupełnie prawnie zarzucało nowemu, że niewolno mu rzucać szyn krzyżujących tę linię i dla przeszkodzenia ruchowi pozostawiało od miesiąca lokomotywę w punkcie skrzyżowania. Kwestja odszkodowania została więc przedłożona sądowi polubownemu, który przyznał kolei Pensylwańskiej 325 dolarów wynagrodzenia, których spłaty odmówiło jednak towarzystwo rywalizujące, a równocześnie wypowiedziało walkę kolei Pensylwańskiej. Gdy zwyczajne pociągi przeszły po linii, a na bocznej szynie pozostała w punkcie skrzyżowania lokomotywa, wpadło korzystając z chwili 200 ludzi, a zerwawszy szyny ustawiło barykady. Kiedy fakt ten doszedł do wiadomości towarzystwa Pensylwania, wysłano natychmiast lokomotywę, która uderzyła wprost na przeszkody, ale usunąć ich nie mogła, przeciwnie sama wykoleiła się i spadła z nasypu, gdy tymczasem towarzystwo Mercez-Somerset w nocy skończyło swoje prace i w punkcie skrzyżowania postawiwszy lokomotywę przymocowaną do szyn łańcuchami i podpartą barykadą stało się panią sytuacji. Na drugi dzień tłumy ludu zalegały miejsce krzyżowania się obu linij. Z obu stron walczących stanęli wysłani robotnicy do boju, tak że niedługo około 1200 zbrojnych ludzi się zebrało. Wieczór sherif posłał w obawie starcia do gubernatora New Yersey po pomoc wojskową, skutkiem czego wkrótce stanęły cztery kompanie na placu boju, a zająwszy punkt sporny oczekują dalszych rozkazów. Porządek został przywrócony, a towarzystwo Pensylwania udało się ze skargą do sądów.

* **Nieproszeni goście**. Z Marsylii donoszą: Gdy przed kilku dniami wyładowywano z okrętu przyjeżdżającego z Batawii cukier, spostrzegli z niemałem zdziwieniem robotnicy, że trzy boy olbrzymie, które skryły się pod workami, po odkryciu szybko poczołgały się do magazynu. Wnet zaprzestano robót dalszych a zatruwszy gołębie strychniną, rzucono je do sali wężom, które je natychmiast pożarły. Dwa z nich skonały natychmiast. Były to wielkie egzemplarze mające 2 metry i 10 centymetrów długości. Trzeciej dotychczas nie zdołano odszukać.

tarzowi spraw skarbu, za porozumieniem się z prezesami narodowych banków. Demokraci prawdopodobnie porozumieją się co do wspólnego postępowania w kwestji ostatecznej; postanowili oni przemawiać za zmniejszeniem budżetu rozchodów o 3 miliony dolarów, a najwięcej chcą okroić budżety marynarki i wojska.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— O wypadku, jaki się wydarzył na „kolei żelaznej Odesskiej" dnia 5. t. m. mieliśmy wiadomość dość dawno, nie podaliśmy jej jednak w *Gazecie* z powodu, iż wyczekiwaliśmy na jej potwierdzenie. Od osoby wczoraj z Podola do Lwowa przybyłej, otrzymaliśmy oczekiwane potwierdzenie. Wypadek rzeczywiście miał miejsce. Maszynista na linii ze Żmierynki do Odessy w miejscu, gdzie kolej przechodzi po dość wysokiej grobli, spostrzegł brak szyn na linii, zaczął więc wstrzymywać pociąg, co jednakże nie mogło mu się udać z powodu bliskości niebezpiecznego miejsca. Lokomotywa spadła z grobli i pociągnęła za sobą wszystkie wagony, które zapaliły się w tymże momencie. Niektórzy tylko podróżni wyszli cało z tej katastrofy, większość zginęła w płomieniach. Wagony były przewrócone, drzwi i okna zamarznięte, nieszczęśliwi więc byli bardzo [illegible]. Liczba ofiar nie jest dokładnie znajomą, mówią, jak to i *Dziennik Polski* napisał, o 300. Jeżeli liczba ta jest przesadzoną, rzeczywista musi być jednakże bardzo wielką z powodu, iż pociąg ten wiózł partję rekrutów. Będziemy się starali o nowe szczegóły katastrofy, o której dotąd rząd moskiewski uporczywie milczy.

— Kuchnie ludowe. Składki na urządzenie i utrzymanie kuchni ludowej zbierać będą w rynku pp. Ksawera Dymetowa i Helena Wiśniowska. Na ulicy Grodeckiej, Zygmuntowskiej i Krasickiego zbieraniem datków na kuchnie ludowe zajmie się pani Aleksandra Krzyżanowska. O ile nam wiadomo, zebrano na pierwsze urządzenie kuchni przeszło 2000 zł. Tymczasowy zarząd znalazł już odpowiedni lokal i jest pewność, że jeszcze w tym miesiącu ta dobroczynna instytucja wejdzie w życie.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 15. stycznia 1876 drugi wieczorek z tańcami. Bilety można zamawiać u marszałka kasyna.

— W sobotę dnia 15. stycznia o godz. 4. po południu będzie wykładał dr. T. Żuliński „o hygienie."

— Ponieważ zarząd Towarzystwa „Harmonii" do zorganizowania kapeli już w najkrótszym czasie przystąpić zamierza, albowiem do takowej bardzo wielu zdolnych kompetentów się zgłosiło, tak że gdyby były fundusze możnaby doborową kapelę z 30stu ludzi zaraz utworzyć; przeto wzywa się niniejszem wszystkich do jednania nowych członków dla Towarzystwa upoważnionych pp. delegatów, aby celem zdania sprawy z czynności swoich zgłaszać się raczyli jak najspieszniej u prezesa Towarzystwa p. Baltenowskiego.

Najbliższe posiedzenie pp. delegatów odbędzie się 17. b. m. o godz. 6. wieczór w redakcji *Gazety Narodowej*, na które się niniejszem panów zaprasza.

We Lwowie dnia 14. stycznia 1876.

— Wdowa po utalentowanym poecie Romanie Zmorskim, pani Tekla Zmorska, rodem z Poznańskiego, osiadła w mieście naszem i otworzyła „Zakład froblowski" w pałacu Ulanieckich, (gdzie kasyno miejskie, na pierwszem piętrze, na lewo), przy placu Halickim. Z powodu wielkich śniegów i mrozów, zakład ten [illegible] otworzony zostanie 1. lutego r. b. Rodzice więc, którzy pragną powierzyć dzieci swoje pani Zmorskiej, mogą je zapisywać przed tym terminem. Pod przewodnictwem pani Zmorskiej zajmować się będzie nauką i zabawą dziatek panna Zielonka, znana zaszczytnie z prac swoich w zakładzie froblowskim przy seminarjum żeńskiem. Rękojmią zresztą dobrego prowadzenia Zakładu jest pani Zmorska, osoba wysoko wykształcona, znana z prawości charakteru i z niezwykłem poświęceniem oddająca się zawodowi tyle pożytecznemu dla społeczeństwa.

— Drugi koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego odbędzie się w niedzielę 16. b. m. o godzinie w pół do pierwszej w sali ratuszowej. Program: 1. Hektor Berlioz. Wstęp instrumentalny do II. części oratorium „Dzieciństwo Chrystusa" (pasterze zgromadzają się przed szopką w Betleem). 2) Koleda a) polska: „W żłobie leży" b) ruska: „Chrystos rodyt sia" na chór mieszany i instrumenta smyczkowe, ułożył Karol Mikuli; c) czeska: „Spiejte, spiejte Piwody", na chór dzieci. 3) Archangelo Corelli. Concerto grosso (fatto per la notte di Natale). 4. J. S. Bach. „Weihnachtsoratorium", część druga.

Dnia 15. stycznia (w sobotę) o godz. 6tej po południu odbędzie się w sali X. drugie piętro na wszechnicy, posiedzenie członków Tow. przyrodników polsk. im. Kopernika.

Prof. *Tymiński.*

— Uliczni don-juani — ta istna plaga miasta naszego — poczynają znów trapić szczególnie mieszkanki Lwowa. Przedwczoraj o godzinie 4tej po południu pewien jegomość czatował przed ratuszem na przechodzące tamtędy panie. Upatrzywszy jedną panię szedł za nią przez Rynek i wzdłuż ulicy Halickiej; na skręcie ulicy Sobieskiego ofiarował jej swe usługi. Przelękniona ofiara żadnej mu nie zdołała dać odpowiedź; [illegible] „Pragnę [illegible]" [illegible]

— W interesie spokoju i bezpieczeństwa kobiet naszych nie tylko wzywamy policję, aby bacznie śledziła ulicznych don-żuanów, ale radzimy każdemu [illegible]

— Na poezje Słowackiego poety Sawy Duszana Pepkina złożyli prenumeratę w Administracji *Gazety Narodowej*: p. Zofia Matkowska z Dobrowód 1 zł, pani Józefa J. z Olejowa za załat...; dr. Zygmunt Mrozowski z Stanisławowa 1 zł.; p. Jan Kallar z Złoczowa 1 zł.; p. Henryk Karol z Buczacza 1 zł.; ks. Aleksander Kieroński z Nowosiółek 1 zł.; p. Ignacy Brzozowski ze Lwowa 2 zł.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl*, mające wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w Administracji *Gazety Narodowej*: Władysław hr. Tarnowski z Wróblewic na dwa egzemplarze; p. Żurowski z Wołkowiec 3 zł. 50 c.; p. Ludwik Heldenburg ze Strusowa 3 zł. 50 c.; ks. Aleksander Kieroński z Nowosiółek 3 zł. 50 c.

— Wiadomości policyjne. Dnia 13. bm. w południe wszczął się ogień w realności p. Franciszka Webera, położonej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 85. Zgorzał dach i sufit nad pracarnią w oficynach. Do stłumienia ognia przyczynili się najwięcej robotnicy z fabryki p. Pietscha i tak skutecznie, iż ogień ugaszono zanim zdołał ogarnąć przyległe zabudowania. Szkoda wynosi około 250 złr. Ogień powstał w skutek gorąca w kominie, od którego powała się zajęła. Przy gaszeniu ognia znacznie uszkodzonym został właściciel domu, p. Weber, nad którym zawalił się gorejący sufit. — Nagłą śmiercią zginął gospodarz z Kopeczyniec, w powiecie Husiatyńskim Piotr Binder. Dnia 2. bm. wójt z Kotówki Wasyl Gądz, znalazł na drodze z tejże miejscowości do Hadynkowiec zwłoki jego zmarznięte. Bider był nałogowym pijakiem. Ponieważ na zwłokach znaleziono ślady pobicia, przeto wytoczono śledztwo karne. — Dnia 9. bm. zmarł nagle 60letni włościanin z Wołczkowiec, w powiecie Śniatyńskim, Łukian Tatarczuk, rażony apopleksją podczas gdy spokojnie siedział na ławce i rozmawiał z krewnymi. — D. 30. grudnia zginął w skutek zamarznięcia zarobnik Procko Procków w Husiatynie. — Dnia 1. bm. w Połupanówce, w powiecie Skałackim, znaleziono małżonków Jana i Agnieszkę Hercun w ich mieszkaniu nieżywych. Z dochodzenia okazało się, iż oboje zmarli w skutek zaczadzenia.

Dnia 10. b. m. Demko Bihun z Chorostkowa, w powiecie Husiatyńskim wyjechał rano ze zbożem i solą do Kossowa. W Załuczu napawał konie, poczem jechał ostatni za innemi wozami. Na moście przez Prut w Śniatynie spostrzegli inni furmani, że Bihun zmarzł na śmierć. Wszelkie środki użyte w celu przywrócenia nieszczęśliwego do życia, okazały się bezskutecznemi.

— **Mianowania.** Podpułkownik i komendant twierdzy Theresienstadt, Ferdynand Hirsch Kronenwerk, przeniesiony w stan spoczynku z tytułem pułkownika *ad honores* i z uwolnieniem od taksy, na jego zaś miejsce mianowany major sztabu jeneralnego Alojzy Jelita Krasiński.

Kadet i zastępca oficerski Dymitr Korytko, mianowany podporucznikiem pułku piechoty nr. 30. — Nadlekarz sztabowy I. klasy dr. Łukasz Potochyak szef sanitarny przy komendzie jeneralnej we Lwowie, uznany za niezdatnego czasowo do służby czynnej, otrzymał urlop jednoroczny, na jego miejsce mianowany tymże szefem wojskowej służby zdrowia we Lwowie dr. Karol Gawałowski, nadlekarz sztabowy II. klasy i kierownik szpitala wojskowego w Lincu.

— **Założce.** Jeszcze dnia 25. maja z. r. do l. 578 civ. odbył się termin w tutejszym c. k. sądzie powiatowym w sprawie pozywającego Jakóba Amaranta, na którym zrobiono spis aktów. Nie pozostało nic innego, jak wydać uchwałę — ale że ta nie mogłaby w żaden sposób wypaść na korzyść pozywającego, który się nie wahał przy rozprawie samemu panu sędziemu robić ostrych zarzutów — więc dotąd przeciwna strona oczekuje rezultatu nadaremnie i musi w końcu przyjść do przekonania, że się go nie doczeka, bo żyd choćby miał najniesłuszniejsze żądania zawsze potrafi nawet najpoczciwszego i najporządniejszego sędziego ująć dla siebie, na czem oczywiście strona przeciwna, choćby jej sprawa była czystą jak łza, cierpieć musi, i chyba już nie podpada wątpliwości, że przed wszechwładzą żydowską już i sądy drżeć zaczynają.

— **Z Gródka** dnia 4. stycznia 1876. (Sprawozdanie z otwarcia „Zakładu do wyprawy i uprawy lnu i z walnego zebrania Towarzystwa gospodarczego oddziału gródecko-rudeckiego). (Dok.)

P. Krukowiecki zwraca się najpierw o wyjaśnienie do p. Bastgena, o ile może być uzasadnione twierdzenie wypowiedziane w *Dzienniku polskim*, że można paść konie trocinami? Co zaś do biedy, są na nią jedyną radą Towarzystwa zaliczkowe, o innych sposobach i pomocy z Wiednia można by powiedzieć: nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Towarzystwa w krótkiem istnieniu bardzo się okazały pożyteczne. W Przemyślu po zaprowadzeniu Towarzystwa zaliczkowego zniżyła się stopa lichwy na 12 proc. z 18 proc. przedtem pobieranych od właścicieli większych posiadłości. Lecz Towarzystwa powinny dostarczać taniego kredytu, aby módz to uczynić powinny mieć tani kredyt. Wiadomo, że bank narodowy wiedeński pożycza na 5 proc., lecz z niego korzystać mogą tylko te Towarzystwa, które w miejscach posiadających filie banku, istnieją. U nas więc w Galicji temi miastami są Lwów i Kraków. Po za ich obrębem żadne Towarzystwo z funduszów banku korzystać nie może, a przecie są miasta położone na liniach kolejowych i związane ze światem telegrafami, więc ich stosunki mogą być najłatwiej zbadane. Mowca wnosi: oddział Towarzystwa naszego wniesie za pośrednictwem komitetu petycję do rządu, by bank narodowy, udzielał kredytu wszystkim Towarzystwom zaliczkowym istniejącym w miastach przy kolejach żelaznych położonym.

P. Zbrożek stawia poprawkę, by petycja była ogólną i żądała kredytu nie tylko dla Tow. przy kolejach, lecz dla wszystkich Tow. zaliczkowych, na co się zebranie zgodziło. P. Bastgen odpowiada p. Krukowieckiemu w sprawie użycia trocin drzewnych na karmę dla bydła i twierdzi kategorycznie, że wcale paszy nie zastąpią i że doniesienia *Dziennika Polskiego* opierają się tylko na teorji. Zwraca jednak uwagę na ekskrementa końskie, któremi, mięszając je z plewą, można karmić bydło rogate z bardzo dobrym skutkiem. Sławna obora Szwarca w Szwecji używa tego sposobu; także w Dublanach sam mowca doświadczenia w tej mierze podejmował ze skutkiem. Niepowodzenie tegoroczne można słusznie nazwać krachem dla rolnictwa. Dotychczas zaniedbano zupełnie zachowania stosunku pomiędzy uprawą łąk i roślin pastewnych, a orną ziemią. Po teraźniejszym krachu nastąpi zwrot niezawodnie, bo konieczność zmusi rolników do innego gospodarstwa.

Przewodniczący poddaje pod dyskusją drugie pytanie, mianowicie:

Napływ zboża z Ameryki i Rosji zagraża upadkiem już zachwianemu rolnictwu naszemu; jakich środków użyć do jego ocalenia?

P. Bastgen tylko zniżenie ceny produkcji zboża może nam być na tem polu pomocnem, gdy produkcja będzie mniej kosztować, będziemy mogli przedać je po tańszej cenie, i konkurencja nie będzie trudną. Wszystkie usiłowania powinniśmy skierować ku temu, by obornik nas nic nie kosztował. I tu znowu nasuwa się sprawa produkcji roślin pastewnych w większej ilości, za czem pójdzie możność utrzymania liczniejszego inwentarza i taniość obornika.

P. Górski sądzi, że istotnie zboże nas dużo kosztuje, lecz cenę jego podnoszą zbyt wysokie podatki przywiązane do roli, niech nasi posłowie domagają się zniżenia podatków; przy teraźniejszych wygórowanych podatkach gruntowych musi być cena zboża wysoką.

Po wyczerpanej dyskusji przystąpiono do wyboru delegatów. Zebranie wybrało tych samych co w roku poprzedzającym z wyjątkiem p. Brykczyńskiego, opuszczającego te strony; na jego miejsce wybrano p. Albina Rajskiego, zaś na opróżnione tym sposobem miejsce zastępcy p. Niezabitowskiego.

Przystąpiono z porządku dziennego do wyboru przewodniczącego. Wybrany p. Henryk Janko, dziękuje za wybór, lecz prosi o uwolnienie od tego zaszczytu ze względu na wiek, prosi by wybrano kogo innego.

P. Weisman zgadza się, by kto inny był prezesem, lecz wyraża życzenie, by p. Janko zawsze przewodniczył walnym zebraniom.

P. Głowacki nie chce się pogodzić z myślą, by kto inny był prezesem. Wszyscy zrzeczenie się dotychczasowego kierownika Towarzystwa przyjęli z boleścią. W tych czasach apatji on jeden krzepił nas na duchu, on zachęcał słowem i własnym przykładem do pracy publicznej. Prosi, by przyjął wybór.

P. przewodniczący wnosi, by decyzją co do wyboru zostawić Radzie oddziału, na co się zgromadzenie zgodziło.

Przyjęcie czterech nowych członków do towarzystwa, rozlosowanie *Rolnika* pomiędzy oficjalistów prywatnych, sprzedaż najwięcej ofiarującemu starannie odchowanych pięciomiesięcznych knurków i loszek rasy Suffolk, rasy krajowej i Yorkshir z naszych stacji zarodowych, a wreszcie losowanie między wszystkich obecnych członków Towarzystwa narzędzi użytecznych w rolnictwie, zbóż i roślin, książek treści gospodarczej i kopii obrazów znakomitych mistrzów, wyczerpało porządek dzienny. Po czem udali się wszyscy członkowie na wspólny obiad urządzony przez radę oddziału i już o zmroku rozjechali się do domów, unosząc ze zjazdu najprzyjemniejsze uczucie, użytecznie odbytego zebrania.

— **Z Czortkowskiego.** Kilka słów w kwestji mającego nastąpić wyboru z wielkich posiadłości.

Znowu jesteśmy w przededniu wyborów, a tem samem wśród projektów, agitacji, zwierzeń politycznych i wyznań, a wśród tych licznych w celach osobistych idących prądów i robionych zabiegów jedna dotąd zasadnicza pojawia się myśl: „Młodych nie wybierać, dla tego, że są młodymi. — Znany to axiom, w austryackiej armii od dawna, choć nie z świetnym praktykowany rezultatem.

Ci, którzy teraz posłami starszymi są, przy pierwszej kadenci nimi nie byli; a czy na tem, że się postarzeli, sami zyskali, i czy kraj na tem skorzystał, wątpić przychodzi. Gdyby się sejm z samych niedoświadczonych ludzi składać miał, wieloby niekonsekwencji popełnić musiał, a nawet na szkodliwe i niebezpieczne tory wejśćby mógł; z drugiej strony jednak odbierzmy mu wszelką zdolność inicyatywy, energii, wytrwałości i ufności w samego siebie, a stanie się naówczas ciałem li ubolewającem nad smutną teraźniejszością, nieufnem w jakąkolwiek przyszłość, tem samem zaś nieudolnem do zbudowania czegokolwiekbądź; bo tylko z współdziałania tych dwóch przez naturę stworzonych czynników, harmonijna całość wytworzyć się może, by zaradzić brakom, określonym przysłowiem: „*Si jeunesse savait, et vieillesse pouvait.*"

Każda epoka swoich ma ludzi; geniusze bowiem tylko epoki tworzą, ludzie zaś tym nadludzkim nieobdarzeni przymiotem — choćby najzdolniejsi — są reprezentantami, wyrazami epoki w której żyją, a nie jej twórcami. Czasy nasze nieslychanie od niedawno minionych lat się różnią.

Charakterystyczne ich rysy, nie tylko rażąco są do siebie niepodobne, ale wręcz nawet jedne drugim przeciwne, tak, że ludziom do innych przywykłym pojęć teraz naprawdę zorjentować się trudno; że ta świeża epoka i świeższych potrzebuje ludzi, nikt bezstronny nie zaprzeczy; — młodzi ci znając wymagania swego czasu, a pamiętni z tradycji i wychowania tego co dobrem, i poszanowania godnem w przeszłości było, wsparci radą i doświadczeniem starszych swych kolegów, nie do upadku i rozprzężenia, ale do rozwoju, postępu i bystrego działania przyczynić się muszą.

Zaprzeczyć się nieda, że młodsza generacja, koniecznością samą i duchem czasu także do prac ściślejszych, do obrania kierunku i zawodu wybitnego zmuszona, w służbie urzędowej, lub zajęciach autonomicznych więcej zawczasu i z studjów swoich i podjętej późnej kariery zaczerpnęła wiadomości politycznych, administracyjnych i ekonomicznych, niż generacja, która ją poprzedziła, a która wychowana wśród braku bytu konstytucyjnego i braku jakiegokolwiek równouprawnienia autonomicznego naszego kraju, żyła w złotej wolności i niezawisłości indywidualnej, kształcąc się świetniej i wszechstronniej może, ale nie tak gruntownie jak ci, którym nie hardy jak dawniej, ale ciężki w udziale zaszczyt przypada, być obywatelami i członkami tej klasy w narodzie, która się z dumą *legatus natus* nazywać zwykła. Nie jest to więc atak bezwzględnej buty, i zasłaniający się świetuością i powagą słów wielkiego poety:

„Młodości! Ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca."

Nie brak poszanowania dla siwych włosów i chęć podkopywania stanowiska im przynależnego, ani też wyraz zasady między ludźmi praktykowanej:

„Usuń się, bo chcę miejsce Twoje zająć", ale głos domagający się słuszniejszego ocenienia od tych, którzy chcą wykazać niekompetencję na posłów ludzi wykształconych fachowo, i ze wszech miar zdolnych, przez to tylko, iż są młodymi, zapominając, iż ustawa nasza wyborcza już sama obieralność nie zwykle ograniczyła, kładąc lat 30 jako minimum wieku posła, podczas gdy w Węgrzech jest się do tego stanowiska w 24, w Anglii w 21 a w Niemczech również w 24 leciech za dojrzałego uznanym. Sądzimy, że data te i powyżej przytoczone względy przemawiają za tem, aby nie uważać podeszłego wieku jako niezbędną posła atrybucję.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Pomiędzy tłumaczami niemieckiemi, jedno z wybitniejszych miejsc zajmuje baron Wilhelm Paümann, którego specjalnością są przekłady z polskiego języka. Mało który tłumacz umie tak dobrze oddać w obcym języku, ton przełożonego utworu jak baron Paümann. Nie przeinaczy on nigdy charakteru oryginału, lecz w języku silnym a pięknym wykazuje wszystkie jego właściwości. To też przekłady barona Paümanna są bardzo cenione przez znawców i zaliczone zostały do dzieł wzorowych. Szlachetny i piękny umysł Paümanna i zarazem dosadny jego język, wyraził się już w napisach niemieckich, które ułożył pod obrazy Grottgera, wydane w albumie pod tytułem: „Im Thale der Thränen" (Wojna). Kto tak dobrze odgadł myśl określoną ołówkiem przez genialnego artystę, sam musi być człowiekiem wysokiego polotu i wzniosłej duszy. Takim się też okazuje baron Paümann w swojem przywiązaniu do Polski i w zamiłowaniu rzeczy polskich. Urodzony we Lwowie z rodziców niemieckich, pracował pomiędzy nami jako urzędnik, później przez lat kilka za pomocą Bielowskiego zatrudniony był w Bibliotece Ossolińskich; w r. 1848 przeniesiony do Wiednia, w tem mieście dotąd zamieszkuje, zachowując w wdzięcznem sercu kraj, w którym się urodził i wychował. Pobyt pomiędzy nami sprawił, iż baron Paümann zna gruntownie język polski i literaturę polską i umie ocenić jej wartość. Komedję Józefa Korzeniowskiego „Pierwej Mama" w jego przekładzie, grano w teatrach wiedeńskich. Do jej powodzenia przyczyniło się niemało doskonałe tłómaczenie na język niemiecki. Obecnie kończy przekład „Twardowskiego" przez J. I. Kraszewskiego, który wkrótce wyjdzie w Wiedniu. Przełożył pięknie „Farysa" Mickiewicza i tegoż balladę „Alpuhara", które wyjdą w piśmie „Dioskuren", równie jak i „Wieczornice" Syrokomli prześlicznie przez Paümanna przełożone. Najlepszym jednak przekładem jego jest „Wiesław" Brodzińskiego. Jest to prawdziwe arcydzieło. Wiesław w niemieckiej szacie, równie jest pięknym jak w polskiej. Wspominając o tych pracach barona Paümanna, u nas mało znanych, niech nam wolno będzie w imieniu ogółu wyrazić mu szczere podziękowanie za usługi, jakie oddaje naszemu piśmiennictwu, przez swoje wzorowe przekłady.

— Wyszedł już z pod prasy zeszyt siedmdziesiąty piąty „Dziejów powszechnych Szlossera", z którego to wydawnictwa cały dochód przeznaczony został na oświatę ludu.

— Nakładem i drukiem A. Seidla w Berlinie (Spandauer Strasse 17) wyszedł acz małej objętości ale wyborny kalendarz p. t. „Notatki Berlińskie" (cena 30 fenigów) zawierający osobliwości miasta Berlina. Treść jego następująca: Kalendarz rzymsko katolicki, Posty, Kościoły katolickie i duchowieństwo w Berlinie; Urzędy policyjne, ekspedycje pocztowe i stacje telegraficzne w Berlinie; Dworce kolei żelaznych, stacje omnibusowe i stacje kolei konnych w Berlinie; Jarmarki, osobliwości i rzeczy godne widzenia w Berlinie; Nazwiska Polaków osiadłych w Berlinie; Towarzystwo polskie; Dzienniki polskie; Krótki zarys historji polskiej; Krótki wyciąg z literatury polskiej; Paralityk wiersz; Najważniejsze wypadki; Nowe miary i wagi; Nowe monety i ogłoszenia. Notatki te zastąpić mogą przewodnik po Berlinie. Podobne wychodzą w Dreznie. Wartoby podobne „Notatki" wydawać we Wiedniu i w Paryżu.

— Towarzystwo muzyczne zawiązało się w Poznaniu w celu pielęgnowania muzyki. Stowarzyszenie obejmie członków zwyczajnych, nadzwyczajnych, zaproszonych i protektorów. Wieczorki odbywać się będą co tydzień, koncerta co parę tygodni. Wpisowe wynosi jednorazowo talara, składka miesięczna 2 złote. Odrazu zapisało się 50 osób, co jest poniekąd dowodem, że myśl rzucona znalazła u publiczności sympatyczne echo. Do komitetu złożonego z pięciu osób, weszły dwie panie: Hofmanowa i Kraszkowska. Dyrektorem obrano p. Gunniewicza, znanego kompozytora i b. dyrektora Towarzystwa muzycznego we Lwowie i Krakowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Łączenie kolei galicyjskich. Ustawodawczy projekt rządowy tyczący się sprawy połączenia drobnych linij kolejowych w Galicji z koleją Lwowsko-Czerniowiecką znajduje się już w rękach prezydenta Izby poselskiej Rady państwa. Projekt ten żąda podwyższenia gwarancji dochodów dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ze strony państwa o złr. 816.000 w srebrze za akcje w kwocie 16 milionów, które mają być wydane na rachunek linii Tarnów-Leluchów; dalej o złr. 163.200 w srebrze za 3,200.000 złr. w akcjach, które mają reprezentować wartość kolei Naddniestrzańskiej; kwota gwarancyjna dla linij kolei arcyks. Albrechta ma być podwyższoną z 954.036 złr. na 978.149 złr. rocznie. Gdyby przeto połączenie przyszło do skutku, to obejmowałaby kolej Lwowsko-Czerniowiecka sieć dróg długości 794 kilometrów czyli 104.₆ mil, z których miałoby poręczonego przez państwo dochodu złr. 4,259.349 ogółem, czyli złr. 40.759 za milę. Jej kapitał zakładowy miałby wynosić 46,200.000 złr. w akcjach, a 66,179.400 złr. w obligach pierwszeństwa, razem złr. 112,379.400 w. a. Z tej sumy jest dotychczas w obiegu w akcjach i prjorytetach kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i Albrechta złr. 82,679.000, więc puszczonoby w obieg nowych papierów około 30 milionów.

Projekt rządowy zastrzega dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiej prawo pierwszeństwa do przedsiębiorstwa budowy kolei Stryj-Beskid, Zagórz-Grybów i Czerniowce-Nowosielica, jakoteż ułatwienia w używaniu przestrzeni kolei Łupkowskiej na przestrzeni Chyrów Zagórz.

Ostatnie wiadomości.

Na środowem wieczornem posiedzeniu centralistycznego klubu postępowego zganił przewodniczący wśród przytakiwania zgromadzonych członków, postępowanie jednego z członków klubu, który *Tagblattowi* udzielił wiadomości o wtorkowej konferencji klubu z ministrami; wiadomości te częścią są mylne, częścią niedokładne. Goellerich proponuje rezolucję, wyrażającą ufność, że rząd przy rokowaniach z Węgrami bronić będzie interesów Przedlitawii, i że nie zgodzi się na żadne żądanie węgierskie, któreby powiększało jeszcze ciężary ugody z r. 1867, w którem to postępowaniu Izba przyrzeka rządowi najzupełniejsze poparcie. Klub uchwalił ostatecznie, że biuro klubu porozumieć się ma przedtem z innemi klubami.

Ze Stambułu d. 13. b. m. donosi *Corresp.-Bureau*: Derwisz-basza mianowany został ministrem marynarki. Posłowie mocarstw, które podpisały traktat paryzki, rozpoczęli kroki u Porty, polecając projekt hr. Andrassego uwadze sułtana. Ali-basza wyjeżdża jutro w misji pojednawczej do Mostaru, zkąd porozumiewać się będzie z naczelnikami powstania.

Przyjechali dnia 14. stycznia 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Stadnicki z Krakowa. Dr. H. Maks ze Złoczowa. A. Sandeberg z Rossji. Z. Bogdanowicz z Obozowisk. A. Stern z Krakowa. J. Köhler z Bukaresztu. F. Wambach z Saaz.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Jachowski z Czuczman. R. Goebel ze Stryja. F. Zieritz ze Stryja.

HOTEL LANGA: J. Madurowicz z Przemyślan. Dr. J. Madurowicz z Krakowa. J. Schneider z Stebnika. F. Knecht z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Dynowski z Rossji. Dr. M. Goldenberg z Czerniowiec. Dr. A. Witosławski z Brodów. Z. Mintz z Torki. W. Śliwiński z Bereznik. J. Rychalski z Zarudzia.

HOTEL KRAKOWSKI: P. Lanc z Sopnszyna. A. Obniski z Krakowa. W. Wydżga z Rossji. J. Walc z Kałusza.

HOTEL KUHNA: E. Pawlikowski z Siedlisk. A. Padalewski z Suczawy.

HOTEL LAZARUSA: E. Schulhof z Wiednia. A. Wiss z Szwajcarji. J. Goldberg ze Stryja. B. Lam ze Stryja.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr — Termometr Celsius: suchy	wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
13. stycz.	10h w.	742.94	−6.4	−6.8	2.6	95	10	SSE 4	10
14.	7h r.	742.33	−6.8	−7.0	2.6	94	10	SE 4	9
14.	2h pp.	741.91	−4.3	−5.0	2.4	84	9	SE 2	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
13. stycznia najwyższa temperatura — 4.6 °Cels (3.88 °Reaum.)
13. stycznia najniższa temperatura — 9.9 °Cels (7.92 °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA
W piątek dnia 14. stycznia 1876

ERNANI

Opera w czterech aktach z muzyką J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY:

Don Carlos, król hiszpański — P. Aleksandrowicz.
Don Ruy Gomez de Silva, grand — P. Borkowski.
Elwira, jego narzeczona — Pni Juniewicz.
Ernani, bandyta — P. Zakrzewski
Riccardo, posłaniec królewski — P. Wojnowski.
Jago, powiernik Silvy — P. Zieliński.
Giovanna — Pni Skalska.
Bandyci, spiskowcy, orszak księcia, damy dworu.

Początek o godz. 7.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 stycznia 1876.
godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	190.80.	Anglo-austr.	92 10
Unionsbank	74 —.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	195.75	Kolej połudn.	114.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob słabe.	

Wiedeń 14. stycznia 1876.
godzina 2. minut 29. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	178. —
Anglo-austr.	92 75.	Unionsbank	74.—
Kolej Kar. Lud.	196.50.	Nordbahn.	181.75
Kolej południo	115 25.	Kolej Alfod.	114.75
Kolej Elżbiey	164 50.	Kolej Lw.-czer.	135.75
Węg. Nordotstb.	110.—.	Rudolfsbahn	120.—
Wiener-Bauges.	22 —.	Węg. Ostbahn.	39 50
Gal. indemniz.	84.75.	Losy z r. 1864	131 50
Franco-H.-Bank	30.—.	Verkehrsban	75.25
Losy tureckie	24 25.	Baubank-Act.	7.50
Kolej państwow.	292 50	Bankverein	75 50
Wied. Bauver.	15.50	Losy węgier.	75 75

Marki niemieckie 57 ct. 15/100.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 13. stycznia. Russ. Banknoten 261.50 Credit. Act. 333.50 Lombarden 199.— Galizier 87 25 Staatsbahn 515.— Rumänier 27.50 Oesterr.-Banknoten 175.50 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do dzisiejszego numeru *Gazety* dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów „Cennik składu nasion Wilhelma Adama".

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. stycznia	płaca zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem)		
Kolej gal. Karola Ludwika	195 50	197 50
[illegible]	234 —	236 50
[illegible]	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
[illegible] 5 pr. w. a.	85 65	86 30
[illegible]	79 50	80 75
[illegible] 5 pr. okres.	85 65	86 75
[illegible]	91 —	91 75
III. Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	99 —	100 —
IV. Obligi za 100 zł.		
[illegible]	90 40	91 40
[illegible]	92 —	92 75
Indemnizacyjne galic.	84 75	85 75
[illegible]	91 50	92 50
[illegible] Stanisławowie	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 27	5 38
Dukat cesarski	5 33	5 44
Napoleondor	9 15	9 24
Pół imperjał rosyjski	9 22	9 38
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49½
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 72
Srebro	104 50	106 —
Wiedeń, d. 11. stycznia		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 30	68 70
w sreb. 5 pr.	73 60	73 90
1839 całe losy (m. k.)	238 —	242 —
1839 ½ losu	234 —	236 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	—	—
1860 500 zł. w. a. 5 pr.	111 70	111 90
1860 100	121 —	122 —
1864 100	130 50	130 50
Listy zast. dom. po 120 5	131 —	131 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	83 50	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 75	100 —

	płaca	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	76 —	76 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. au. 200 zł.	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Creditanst.	[illegible]	[illegible]
Credit. węg. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Escompt. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Renten bank po 160 zł.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	905 —	906 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	—	—
Unionbank po 140 zł.	73 50	74 —
Vereinsbank po 100 zł.	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	76 75	77 25
Wied. bankver. po 100 zł.	74 75	75 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	—	—
Altföldzkiej po 200 zł. sreb.	114 50	115 50
Dniestrzańskiej " "	—	—
Elżbiety " m. k.	161 75	165 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	150 —	150 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	198 25	198 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	137 75	138 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	141 50	142 —
" lit. B. po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 zł. sr.	121 50	121 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	108 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	295 —	295 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	112 —	112 50
Tramway wied. po 200 zł.	—	—
Węg. galic. (Łup.) po 200	—	—
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	111 50	112 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	—	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
" wied " 100 "	—	—
" tanich pom. " 100 "	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	100 50	101 —
" spłac. w 35 lat 5 pr. w. a.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	—
" " " 5 pr. w. a.	86 25	—

	płaca zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	96 75	96 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	71 50	71 75
Alföldz. po 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	69 75	70 25
Czeska z. po 200 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	—	—
" em. 1862 5 pr.	94 50	—
" em. 1870 5 pr.	89 —	90 25
" em. 1872 5 pr.	—	—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	102 20	102 50
" 5 pr. w. a.	—	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 40	104 —
" II. em. 5 pr.	99 —	99 50
" III. em. 5 pr.	87 50	87 50
" IV. em. 1871 300	95 25	95 75
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 50	83 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 50	76 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	69 —	70 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 75	86 25
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 50	82 —
" " 872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	69 60	70 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162 25	162 75
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	28 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 zł.	15	15 50
Palffy po 40 " "	26 75	27 —
Rudolfa po 10 " "	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 " "	39 0	40 50
St. Genois po 40 " "	32 —	33 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 50	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. "	22 25	22 75
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	—	—
Frankfurt 100 mark	56 05	56 15
Hamburg 100 mark. mark	56 05	56 15
Londyn 10 ft. sterl.	114 45	114 65
Paryż 100 frank.	45 55	45 60

L. 39. **Konkurs.**

Na podstawie uchwały bobreckiej Rady powiatowej z dnia 20. grudnia 1875, rozpisuje się niniejszem **konkurs na lekarza** (doktora medycyny) z siedzibą w mieście powiatowem Bóbrce, z rocznem wynagrodzeniem 300 zł. w. a. Kompetenci mają najdalej we dwa tygodnie od dnia ogłoszenia konkursu wnieść do Wydziału powiatowego podania poparte dowodami ukończonych studjów medycznych i dotychczasowej praktyki lekarskiej. 1336 2—3

Bliższe warunki są w Wydziale powiatowym do przeglądnienia.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Bóbrka, dnia 11. stycznia 1876.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej", L. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.